

Wojciechowska Biblioteka Publiczna
CZYTEL尼亚
w Opolu



Kolekcja
Emila Kornasia



W I A R U S



Ks. Achilles Ratti (pierwszy od prawej) jako Nuncjusz Papieski w Polsce w towarzystwie Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego oraz J. E. ks. Kardynała Kakowskiego

Monsignor Achille Ratti (primo a destra) come Nunzio Apostolico in Polonia in compagnia del Capo dello Stato e Generalissimo Giuseppe Piłsudski e di S. Em. il Cardinale Kakowski

Il Maresciallo Giuseppe Piłsudski a S. Santità Pio XI.

Marszałek Józef Piłsudski do Ojca Świętego Piusa XI.

Gdy mamy tu tak wielką uroczystość kościelną, trudno nie wspomnieć o Głowie Kościoła. Jeżeli my nie mamy żadnych tak wielkich praw i przywilejów, abyśmy mogli żądać dla siebie specjalnych uprawnień przy pełnieniu obowiązków tak wysokich, jakie pełni Jego Świątobliwość, to mamy jednak możliwość udać się do tego sentymentu, który niechybnie żył ku naszemu narodowi ku naszemu państwu. Złączeni boimiem jesteśmy z Jego Świątobliwością — pierwszymi poczynaniami życia naszego państwa. Gdy Jego Świątobliwość, jako ksiądz Ratti, był u nas nuncjuszem apostolskim, z jego przeżyć ówczesnych możemy nie wynieść głębokiego przekonania, że możemy być zawsze pełni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas. Jeżeli dzisiaj ta uroczystość tak głęboko porusza serca miejscowe, serca Włoch, które do Obrazu Ostrobramskiego żywią tak głęboką miłość i głęboki szacunek, to z wdzięcznością to także Jego Świątobliwość, który jeszcze w dawniejszych czasach obiecał mi, że specjalnie dla Włoch spodziewa się znaleźć chwilę czasu dla osobistej pracy. Chcę zaznaczyć, że Polska nie tylko ma serdecznego przyjaciela, ale i że serce to nie może być obrażone. Dlatego też pozdrowił Pan Prezydent, że w imieniu rządu, który tu reprezentuje, wzniósł toast na cześć Jego Świątobliwości Piusa XI.

Z przemówienia w czasie honoracji obrazu Włochy Ostrobramskiej w Włochach.



PIERWSZY NUNCIUSZ W ODRÓDZONEJ POLSCE IL PRIMO NUNZIO APOSTOLICO NELLA POLONIA RISORTA

„Czuję się niewypowiedzianie zaszczycony, że dana mi jest możność zaofiarowania mego skromnego współdziałania w tym godnym podziwu dziele Zmartwychwstania od podstaw Państwa Polskiego i szczęśliwy będę, poświęcając temu dziełu to, co mi pozostanie z życia i zdolności do czynu“ — mówił w 1919 roku Mgr. Ratti, składając jako Nuncjusz listy uwierzytelniające ówczesnemu Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu.

To skromne w słowach oświadczenie pierwszego Nuncjusza w Odrodzonym Państwie przerodziło się wkrótce w pełną szczerość i oddanie przyjaźni Jego dla narodu polskiego. „Jestem przyjacielem Polski — mówił ks. Ratti — gotów jestem tu całe życie pozostać, a nawet nie miałbym przeciw temu, aby na waszej ziemi złożono kości i prochy moje“.

Zródłem wielkiej miłości Papieża Piusa XI do Polaków były skrzące notowania w pamięci wszystkiego, co miało związek z obliczem duchowym narodu oraz własna obserwacja nowego życia polskiego, któremu tak gorąco patronował przyszedł Sternik Nawy Piotrowej.

Z tego tak głębokiego podłoża wypłynęły właśnie owe pamiętne słowa Piusa XI, wypowiedziane w Warszawie do dyplomaty angielskiego, sir E. S. Howarda: „Kocham polski naród z powodu jego pięknej prostoty ducha, wyposażonego w mocną wiarę“.

A gdy z woli Opatrzności wielki nasz przyjaciel powołany został na Stolicę Piotrową, Polska nadal nie przestaje być Jego sercu drogą i bliska. Odczuwa to radośnie cały naród i w 15-tą rocznicę sprawowania rządów papieskich składa ukochanemu Polsce Papieżowi najuroczystszy hold jako wyraz wierności i synowskiego oddania, zapewniając przy tym, iż niezatarte pozostaną na zawsze w wdzięcznych sercach zachowane wspomnienia pobytu i działalności obecnego Papieża w przełomowych chwilach odradzającej się Polski.

„Mi sento indicibilmente onorato, per il fatto che mi è data la possibilità di offrire la mia modesta collaborazione in quest'ammirevole opera di Ricostruzione dello Stato Polacco e sarò felice di dedicare ad essa quello che mi resterà di vita e di energie attive“ — disse nel 1919 mgr. Ratti, presentando come Nunzio, le sue lettere credenziali al Maresciallo Giuseppe Piłsudski, allora Capo dello Stato.

Questa modesta dichiarazione del primo Nunzio nello Stato Risorto, si mutò in breve in un'amicizia piena di sincerità e dedizione per la nazione polacca. „Sono un amico della Polonia, disse un giorno Mgr. Ratti, sono pronto a restare qua tutta la vita e non avrei nulla in contrario a che le mie ossa e le mie ceneri fossero deposte nella vostra terra“.

Fonte di questo grande amore del Papa Pio XI per i polacchi, erano tutte quelle cose, che avevano un legame con la fisionomia spirituale della nazione, come anche la quotidiana osservazione della sua nuova vita, cui così caldamente patroneggiava il futuro Nocchiere della Nave di Pietro.

Da tali profondi sentimenti traevano origine le memorabili parole del Nunzio Ratti, dette a Varsavia ad un diplomatico inglese, Sir E. S. Howard: „Amo la Nazione polacca per la sua bella semplicità di uno spirito dotato di una forte fede“.

E quando per volere della Provvidenza, il nostro grande amico fu innalzato al Trono di San Pietro, la Polonia non cessò di essere cara e vicina al Suo cuore. E ciò che con gioia sente oggi l'intera nazione polacca che, nel 15-o anniversario del Suo regno, esprime al beneamato Sommo Pontefice il suo omaggio più solenne, simbolo di fedeltà e di filiale dedizione, affermando che nei riconoscanti cuori polacchi, rimarrà sempre incancellabile il ricordo del Suo soggiorno e della Sua opera compiuta nella Polonia appena risorta.

PAPIEŻ PIUS XI I WOJSKO POLSKIE II. PAPA PIO XI E L'ESERCITO POLLACCO

NAPISAŁ KSIĄDZ DOKTÓR JÓZEF GAWLINA, BISKUP POŁOWY WOJSK POLSKICH

We wrześniu 1933 r. wybrałem się po raz pierwszy ad limina apostolorum, by jako biskup połowy Wojsk Polskich zdać sprawę Ojcu Świętemu z pracy duszpasterskiej w wojsku naszym.



Tablica marmurowa (według projektu P. Welońskiego) nad wejściem do domu parafii św. Aleksandra w Warszawie, z napisem:

PIUS XI PAPIEŻ MIESZKAŁ W TYM
DOMU JAKO PIERWSZY NUNCIUSZ
APOSTOLSKI W POLSCE ODRODZO-
NEJ W 1918 — 1921

PIO XI PAPA ABITÒ IN QUESTA
CASA COME PRIMO NUNZIO APO-
STOLICO NELLA POLONIA RISOR-
TA, 1918 — 1921

O godzinie jedenastej prowadzi mnie tajny szambelan do pracowni papieskiej. Klękam przed Ojcem Św., którego dobrotliwy wzrok spoczywa na młodym biskupie połowym. Dziękując Mu za nominację, całuję Jego pierścien.

Ojciec Św. żywo interesuje się wojskiem naszym i jego stanem moralnym. Jest widocznie uradowany, gdy Mu powiadam, że moralność wojsk naszych przewyższa poziom innych armii, że księża kapelani wzorowo i z poświęceniem pracują.

— Tak jest — mówi Ojciec Św. — znamy wasz dobry, niezspsuty i tak miły naród, który naprawdę zasługuje na pełne błogostawieństwo Boże. Znamy wasze dzielne wojsko i dobrze przypominamy sobie sławne zwycięstwo pod Warszawą, któregośmy byli naocznym świadkiem. Przeżyliśmy trzy długie, piękne lata w Polsce, która sercu Naszemu stała się naprawdę bliska i miła.

— Znamy dobrze Pana Marszałka Piłsudskiego i wiemy o Jego czci dla Matki Najświętszej. Jak się miewa Pan Marszałek? Czy cieszy się na-

dal dobrym zdrowiem? Kazaliśmy sobie bowiem przedłożyć fotografie Jego z ostatniego czasu i zdanie Nam się, że może niedomaga.

Następnie mówi Ojciec Św. o chwilach wspólnie z Panem Marszałkiem przebytych, przypomina sobie nazwiska niektórych oficerów, dowiaduje się, czy jeszcze żyją i jak im się powodzi, i wraca do wspomnień o Marszałku.

— Pan Marszałek wobec Nas był zawsze życzliwy i lojalny. Mamy wrażenie, że ksiądz biskup zawsze znajdzie u Niego zrozumienie i pełne poparcie, i polecamy księdzu biskupowi we wszystkich sprawach zwracać się do Pana Marszałka.

Wręczając mi złoty medal ze Swą podobizną, mówi Ojciec Św.:— Niech ksiądz biskup zaraz po powrocie do Warszawy uda się do Pana Marszałka i wręczy Mu jako dowód Naszej przyjaźni ten oto upominek ze szczególnym błogostawieństwem i najserdeczniejszym pozdrowieniem. Całemu wojsku polskiemu, jako dzielny obroncom wiary św., udzielamy z całego serca błogostawieństwa apostolskiego. — A przed wyjazdem z Rzymu polecamy zwiedzić nasz zamek w Castel gandolfo.

W zamku papieskim czekała mnie miła niespodzianka. Kaplica papieska — to właściwie kaplica polska, świadcząca o głębokiej miłości Ojca Św. do Polski.

Z obrazu oltarzowego wita mnie Matka Boska Częstochowska. Lewa ściana kaplicy jest wypełniona olbrzymich rozmiarów obrazem, przedstawiającym obronę Częstochowy. Na przeciw widzę świetny obraz batalistyczny bitwy pod Warszawą. Autor obrazów, profesor Jan Henryk Rosen, objaśnia, że Ojciec Św. kilkakrotnie osobiście przekonywał się o postępie prac, a nawet podczas wykonania kazal przeprowadzić niektóre poprawki. Nad wejściem — i to szczególnie chwyciło mnie za serce — Ojciec Św. kazal wykonać mapę ukochanej przez Siebie Polski, Swojej drugiej — jak kiedyś się wyraził — Ojczyzny.

Po powrocie do Warszawy uzyskałem audiencję u Pana Marszałka.

— Przyjmuję księdza biskupa po raz pierwszy w otoczeniu rodziny, ponieważ ksiądz biskup wraca od Ojca Św. — mówi Pan Marszałek. Referuję Panu Marszałkowi o audiencji rzymskiej i wręczam Mu złoty medal Papieża z błogostawieństwem i pozdrowieniem Głowy Kościoła. Nawiasem dodaje, że medal ten wykonywany jest corocznie w kilku tylko egzemplarzach, które Papież przesyła wyłącznie królom chrześcijańskim.

Pan Marszałek wystuchał referatu mojego, zapytał o zdrowie Ojca Św. i mówił następnie o chwilach wspólnie z Ojcem Św. przebytych. Wspomnił



Ojciec Św. udziela wiernym błogosławieństwa apostołskiego po uroczystej mszy św., celebrowanej przez Nlego w Bazylice Laterańskiej w Rzymie

Il Santo Padre impartisce la benedizione apostolica dopo la Messa solenne celebrata nella Basilica Lateranense

chwile, kiedy nuncjusz Ratti w Belwederze złożył pierwszą wizytę oraz listy dyplomatyczne, szczegółowo podkreślił kilka momentów z Jego mowy, wspominał o wspólnym pobycie z ks. nuncjuszem w Wilnie i o nabożeństwie w Ostrej Bramie, na którym obaj dygnitarze byli obecni.

Papieża i Marszałka łączył naprawdę szczery, głęboki sentyment.

* * *

Obecnie, kiedy nowy nuncjusz papieski, ks. arcybiskup Filip Cortesi, wybierając się do Polski, uzyskał audiencję u Ojca Św., Papież wyraźnie zaznaczył Śwą wielką dla Narodu naszego miłość.

Ze szczególnym sentymentem i szacunkiem wspominał Ojciec Św. dziejową postać Marszałka Józefa Piłsudskiego. Polecit wreszcie zanieść episkopatowi, rządowi, wojsku i całemu narodowi polskiemu swoje apostołskie błogosławieństwo i zapewnić, że Polska w sercu Jego zajmuje i zajmować będzie zawsze miejsce uprzywilejowane.

To też żołnierz polski, przywiązany do Namiestnika Chrystusowego, kocha Papieża Piusa XI w szczególny sposób, jako szczerego przyjaciela Narodu i Wojska Polskiego, sercem płacąc za serce.

* * *

Nei presente articolo, il Vescovo Castrense dell'esercito polacco, Mgr. Giuseppe Gawlina, descrive ai lettori del „Wiarus” le sue impressioni durante un'udienza dal Sommo Pontefice nel 1933, mettendo in rilievo i sentimenti di paterno affetto del Santo Padre per l'esercito polacco, del quale ebbe a conoscere l'eroismo nelle ore drammatiche vissute nel 1920, quando un mare di barbarie rossa minacciava di sommergere l'Europa. Mgr. Gawlina ricorda anche il sentimento di profonda amicizia che unì il Santo Padre al Maresciallo Piłsudski, descrivendo la scena quando il Papa gli consegnò una medaglia d'oro con la Sua effigie destinata al Maresciallo.

MIŁODOŚĆ PIUSA XI

LA GIOVENTÙ DI S. S. PIO XI

Desio, rodzinne miasteczko Ojca Św., leży o 18 kilometrów na północ od Mediolanu.

Wzdłuż drogi z Lugano do Mediolanu, Desio, ze swoimi domami białymi od kurzu i słońca, nie mając smutnego wyglądu przedmieścia wielkomińskiego, nie posiada również charakteru miejsciny wiejskiej. Kilka starych przędzalni wełny i jedwabiu ożywia osiedle.

Imponujący kościół o fasadzie z XVIII wieku, dominuje nad rynkiem, gdzie drobni handlarze ustawiają stragany. Nieco w tyle w bok od kościoła, w cieniu kopuły, dom o znaczniejszych rozmiarach, o dwóch bramach wjazdowych i licznych oknach, mieścił dawniej przędzalnię braci Conti'ch, gdzie około roku 1850, osiadł, jako kierownik fabryki, ojciec obecnego Papieża. Franciszek Ratti. Pochodził on z gór, z Alta Brianza i jako człowiek prosty, akuraty i pobożny, poświęcił godną siebie kobietę — Teresę Galli.

Achilles Ratti urodził się 31 maja 1857 roku, jako czwarte i przedostatnie dziecko tej uczciwej i pracowitej rodziny.

Historyczny pokój, w którym urodził się przyszły Papież, został później zamieniony na kaplicę; jest tam dziś ołtarz, a nad nim wizerunek św. Achillesa, nad drzwiami zaś napis przypomina słowa ewangelii: *Domus mea, domus orationis vocabitur* (mój dom będzie się nazywał domem modlitwy). Nie bez pewnego wzruszenia zwiedzamy również kaplicę w kościele, gdzie został ochrzczony Ten, który kiedyś miał być zastępcą Chrystusa na ziemi.

Sąsiedni kościół, życie proste i skromne pobożnego domu, nieustający klekot warsztatów, dobre rady pocziwego księdza proboszcza i atmosfera pracy, oto tło dzieciństwa Achillesa Ratti'ego. W tych czasach miejscina Desio nie posiadała jeszcze szkoły gminnej. Przez czterdzieści trzy lata ksiądz Józef Volontieri uczył dzieci miejscowe we własnym domu. Mały Achilles był jego uczniem.

Takie było wstępne wychowanie Achillesa Rattiego. Opuści on wnet Desio dla seminarium, potem dla profesora-

ratu, potem dla bibliotek Ambrosiana w Mediolanie i Watykańskiej w Rzymie, dla Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, później dla stolicy arcybiskupiej w Mediolanie, a wreszcie dla Stolicy Apostolskiej. To są bowiem etapy tego opatrnościowego przeznaczenia od małego balkonu domu rodzinnego, aż do wielkiej *loggia* Świętego Piotra w Rzymie, z której jako Papież Pius XI udzielał swego błogosławieństwa „*Urbi et Orbi*“. Ten umysł, z natury skupiony i poważny, instynktownie skłaniał się do stanu duchownego. Jego pociąg

do nauki, Jego wczesna powaga nie uszły uwadze prałata de Calabiana, ówczesnego arcybiskupa Mediolanu, który nazywał Go żartobliwie „swoim młodym starszakiem“.

Z małego seminarium św. Piotra Męczennika, Achilles Ratti przeszedł do seminarium w Monza, gdzie ukończył studia klasyczne. Uczęszczał też przez rok na wydział filozofii w Kolegium św. Karola w Mediolanie, gdzie zdał z pełnym powodzeniem egzamin maturalny.

Istnieje jeszcze w starym *palazzo* tego Kolegium sala wykładowa o boazeriach, zdobionych w stylu pompejańskim, gdzie w roku 1875 ks. prałat Talamoni wykładał filozofię przysłemu papieżowi.

„Musiałem przygotowywać drobiazgowo moje wykłady, by móc stawić czoło takiemu uczniowi...“ — powiedział kiedyś były profesor Ojca św. Zresztą Achilles Ratti wykazywał nie mniejsze uzdolnienie i do matematyki, do tego stopnia, że miał nawet zamiar specjalizować się w tej nauce.

Wstępuje więc do Wielkiego Seminarium w Mediolanie i uczy jednocześnie arytmetyki oraz łaciny w Kolegium św. Piotra. Po otrzymaniu diakonatu jedzie do Rzymu, gdzie Go wysłał arcybiskup Mediolanu, by kontynuował swe studia.

Jeżeli stolica chrześcijaństwa wywiera niewymowny urok na człowieka wierzącego, jakich to wrażeń musiała doznać dusza młodego kleryka, którego Opatrzność przeznaczała w czterdzieści lat później na tron św. Piotra.

Wyobraźmy sobie teraz ten Jego pierwszy kontakt z Wiecznym Miastem: pielgrzymka do Colosseum, katakumby, cudowna wizja bazyliki watykańskiej, odurzenie pierwszego pobytu w stolicy Kościoła, widok jego Najwyższego Dostojnika... Któżby powiedział wtedy, że młody student teologii z Mediolanu, świeżo przybyły do Rzymu, będzie sam nosił tiarę papieską. Na razie jest tylko szara, codzienna praca w Kolegium Lombardzkim i w Uniwersytecie Gregoriańskim. Achilles Ratti przygotowuje się bowiem do święceń kapłańskich, które otrzyma w bazylice św. Jana Lateraneńskiego, 20 grudnia 1879 roku. Z okazji tej uroczystości przyjechali ojciec i jeden z braci, by przyjąć błogosławieństwo nowego kapłana.

Pierwsze Jego msze były odprawiane w kościele św. Karola w Rzymie, gdzie przechowuje się serce tego wielkiego arcybiskupa mediolańskiego; w klasztorze św. Andrzeja na Kwirynale, w celi św. Stanisława Kostki i na grobie św. Piotra w bazylice watykańskiej.

Następują dalsze trzy lata wyteżonych studiów, zakończonych doktoratem prawa kanonicznego na Uniwersytecie duchownym „Gregorianum“ i teologii, na Uniwersytecie świeckim. W tych latach Papież Leon XIII założył Akademię św. Tomasza dla studiów teologicznych.



Achilles Ratti jako 20-letni młodzieniec. Przyzwały Papież Pius XI studiował wówczas w Wielkim Seminarium w Mediolanie.

Achille Ratti a vent'anni. Il futuro Pio XI studiava allora al Gran Seminario di Milano.



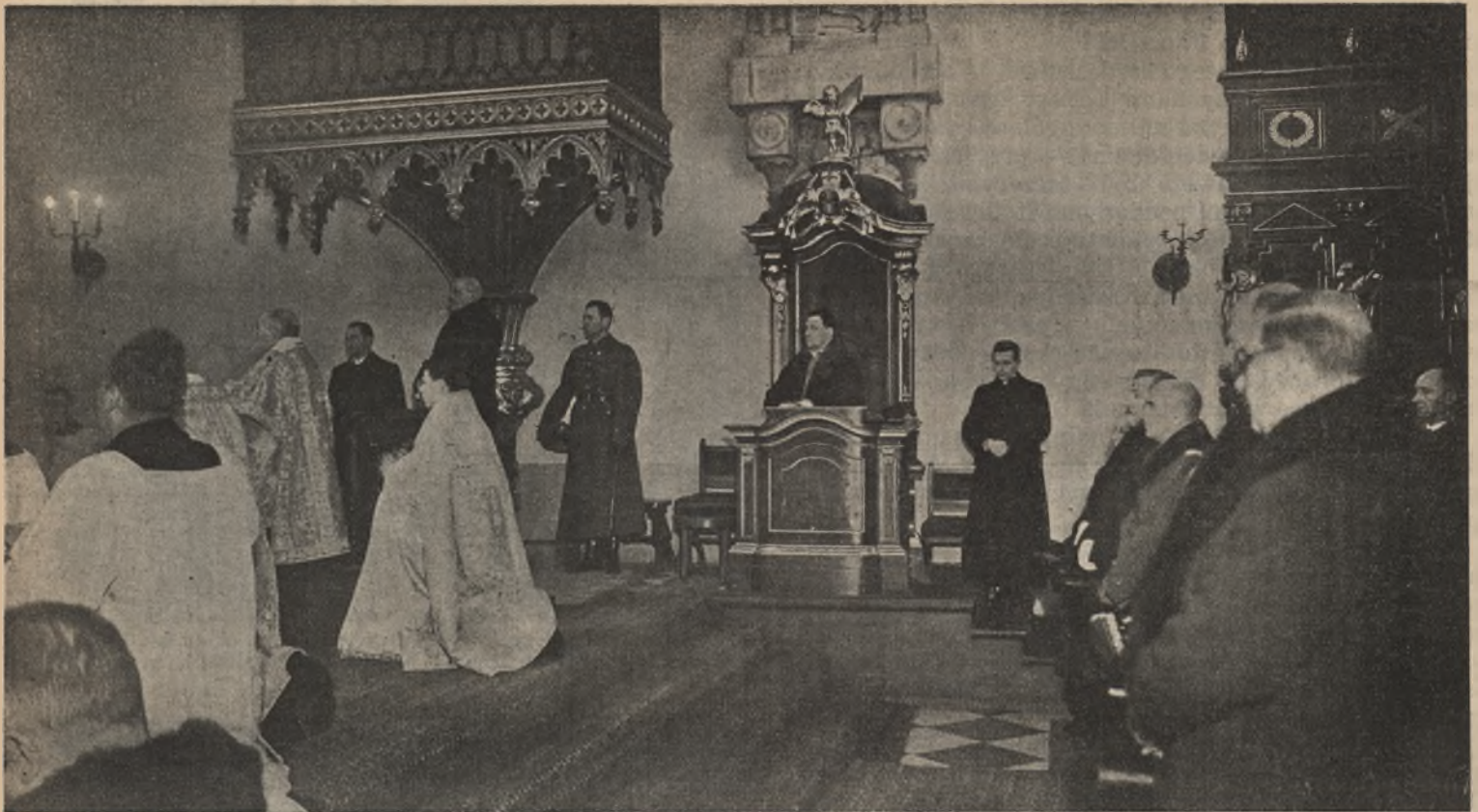
Desio — Dom, w którym urodził się Papież Pius XI.

La casa dove nacque S. S. Pio XI.



Desio — Kościół, gdzie został ochrzczony Achilles Ratti.

Desio — La chiesa dove fu battezzato Achille Ratti.



Uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Jana w Warszawie w dniu 12.II.1937 roku z okazji XV rocznicy koronacji Papieża Piusa XI. Na nabożeństwie obecni byli Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki oraz Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz

La funzione solenne nella Cattedrale di S. Giovanni a Varsavia in occasione del XV anniversario dell'Incoronazione di S. Santità Pio XI, il 12 febbraio 1937. Assistono alla cerimonia il Presidente della Repubblica Polacca I. Mościcki e l'Inspettore Generale dell'Esercito il Maresciallo Śmigły - Rydz

Pan Prezydent Rzeczypospolitej do Ojca Świętego z okazji XV rocznicy koronacji.

Il Presidente della Repubblica al Santo Padre - In occasione del XV anniversario dell'incoronazione.

W imieniu całej Polski, która w ciągu długich tygodni z żywym i pobożnym niepokojem śledziła wiadomości, dotyczące stanu zdrowia Waszej Siątkoblności i która przytacza się dziś z wzięciem szczególnego przywiązania do radości, wywołanej w całym świecie Katolickim przez Jego postępujący powrót do zdrowia, proszę Waszą Siątkoblność, aby z okazji rocznicy koronacji raczył przyjąć wyrazy hołdu i mego synoidalnego przywiązania, jak również najgorętsze i wciąż żywe moje oraz narodu polskiego życzenia całkowitego powrotu do zdrowia Waszej Siątkoblności oraz długiego i coraz bardziej chwalebego panowania apostolskiego.

Odpowiedź Papieża Piusa XI. na życzenia Pana Prezydenta I. Mościckiego.

La risposta di S. Santità il Papa Pio XI. agli auguri del Presidente I. Mościcki.

Wrażaminy Waszej Ekscelencji głęboką wdzięczność za życzenia przesłane Nam w imieniu całej Polski w słowach nacechowanych takim synoidalnym przywiązaniem. W szczególności jesteśmy wzruszeni żywym zainteresowaniem, z jakim ten drogi Naszemu sercu naród w obecnych okolicznościach chciał Nam dopomóc siwymi modłami i jesteśmy szczęśliwi, że w zamiar możemy skierować do Pana wszelkiego stworzenia Nasze najlepsze życzenia szczęścia dla narodu polskiego. Zanosząc modły do Boga, aby obdarzył siwymi łaskami ten szlachetny kraj i jego godnego Prezydenta, przesyłamy z całego serca Nasze błogostanierstwo apostolskie.

Dlaczego naród polski ze szczególną czcią odnosi się do osoby Ojca Świętego Piusa XI?

Dwie są przyczyny tego serdecznego — o synowskim uczuciu stosunku między nami a Papieżem Piusem XI:

Najpierw to przyczyna natury ogólnej i raczej zasadniczej, gdyż Polacy zdawien dawna — przy całej swej religijnej tolerancji — zawsze byli szczerymi katolikami oraz wiernymi i lojalnymi poddanymi Stolicy Apostolskiej. Historia nasza zna liczne przykłady posłuszeństwa i oddania dla Kościoła Katolickiego, graniczącego z poświęceniem, nie wykazuje natomiast rozzębów i tarć, któreby trwale stosunek Polski do Rzymu popsuly lub naruszyły. Nawet okres reformacji miał u nas raczej polityczne cele i tendencje, które wyszły w końcu na korzyść kościoła oraz uzdrowiły panujące w nim stosunki.

Druga przyczyna natury specjalnej to stosunek bezpośredniej przyjaźni, jaki wytworzył się między Mgn. Achillesem Rattim a Polską w pierwszych latach odzyskanej niepodległości.

Jak ongiś w groźnych dla kościoła w Polsce chwilach reformacji zjawiał się na dworze Zygmunta Augusta nuncjusz Commendoni — mąż niepospolitych zalet umysłu i serca — podobnie w roku 1918 Papież Benedykt XV skierował do odradzającej się Polski w osobie delegata apostolskiego Achillesa Rattiego osobistość wybitną pod każdym względem.

W czerwcu roku 1919 Mgn. Ratti uzyskuje oficjalną nominację na nuncjusza Stolicy Apostolskiej przy rządzie R. P. Równocześnie otrzymuje godność tytularnego arcybiskupa Lepantu. Sakrę biskupią otrzymał z rąk polskich biskupów, co zawsze rzewnie wspominał, nazywając się „polskim biskupem“.

Uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających połączona była z przemówieniami, z których warto przytoczyć historyczne słowa, wypowiedziane przez I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ówczesnego Naczelnika Państwa:

Po wstępie Marszałek tak mówił:

„Polska szczył się tym, że w ciągu wieków była przedmurzem chrześcijaństwa. Stolica Apostolska, w trosce swej o uznanie naszego niezachwianego poświęcenia, nie omieszkła w ponurych chwilach naszych dziejów przeciwstawić się niecznej zbrodni rozbiorców. Gdy tylko zajaśniały dla nas pierwsze promienie wolności, Ojciec Święty raczył natychmiast przysłać do Warszawy swojego przedstawiciela w tak dostojnej i szlachetnej osobie Waszej Ekscelencji, w charakterze wizytatora apostolskiego.

Z najszczerzym zadowoleniem i najwyższą radością przyjęłem postanowienie Jego Świątobliwości, by wysoki urząd nuncjusza apostolskiego powierzył Waszej Ekscelencji, którego przyjazne uczucia i zainteresowania dla naszej Ojczyzny ujawniły się już w wielu okolicznościach.

Proszę Waszą Ekscelencję, aby zechciała złożyć w moim i Narodu Polskiego imieniu hold oraz wyrazi naszego niezmiernego przywiązania synowskiego do Stolicy Apostolskiej oraz do dostojnej osoby Jego Świątobliwości, jak również zapewnienia, że Polska pozostanie strażniczką swoich tradycji i starać się będzie jaśnieć siłami moralnymi, których źródłem jest religia“.

Czy któryś najbardziej „apostolski“ monarcha mógł ująć w piękniejsze słowa przywiązanie nasze do religii katolickiej i jej arcypryncypała?

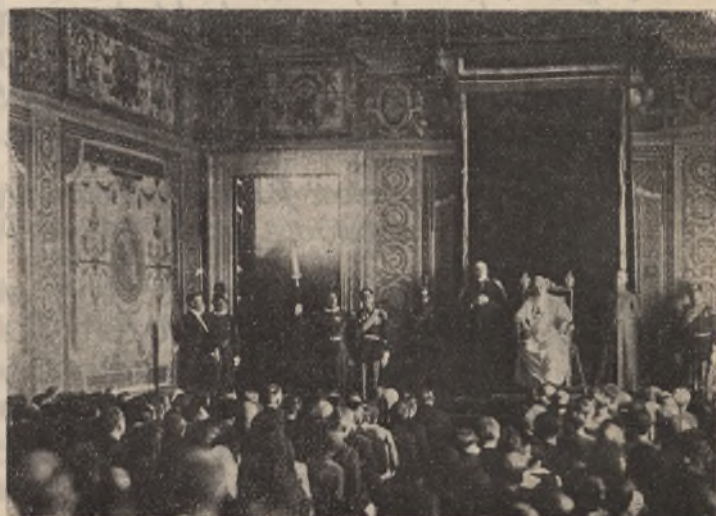
Jako nuncjusz apostolski nie ustaje Ratti w swej pracy społecznej i organizacyjnej. Osobiście objeżdża dalekie najbiedniejszych i rozdziela setki tysięcy marek jałmużny, oraz darów w naturze. Współdziała przy założeniu Polskiego Czerwonego Krzyża. Odbudowuje szereg skasowanych diecezji, jak podlaska, kamieńska, mińska i ryska. Współdziała przy utworzeniu potym nowych: jak łódzka i górnośląska. Uzyskuje podział Polski na 5 metropolij. Doprowadza do kodyfikacji praw kościelnych, które były różne w trzech zaborach. Rozwiązuje sprawę agrarną, przy czym kościół oddaje mnóstwo ziemi na rzecz Państwa. Przygotowuje podstawy przyszłego z Polską konkordatu, w którym Polska uzyskuje większą niż inne państwa samodzielność.



Ojciec Św. udziela błogosławieństwa wernym na placu św. Piotra
Il Santo Padre impartisce la benedizione apostolica ai fedeli sulla piazza di San Pietro



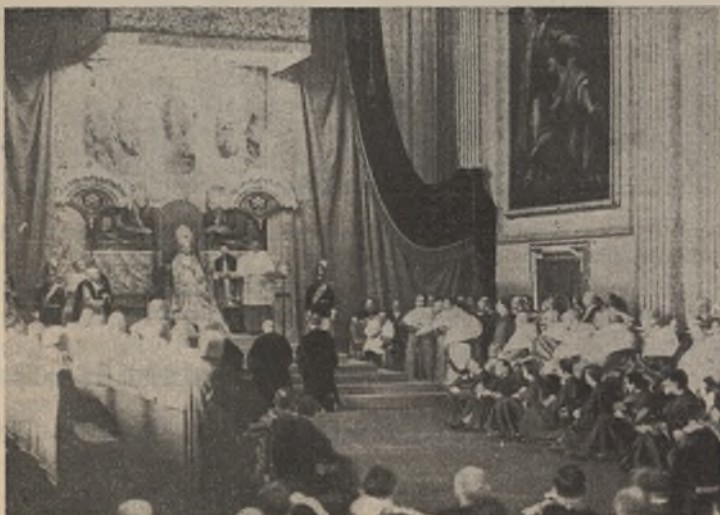
Papież przed nową siedzibą rządu watykańskiego w chwilę po uroczystym poświęceniu
Il Santo Padre sul gradini del palazzo del Governatorato della Città del Vaticano



Członkowie Międzynarodowego Kongresu Fizjologicznego, obradującego w Rzymie, na specjalnej audyencji u Papieża
I partecipanti al Congresso Internazionale di Fisiologia tenutosi a Roma, in udienza dal Santo Padre



Oficjalny wyjazd Papieża z Watykanu na ulice Rzymu
L'uscita del Santo Padre dal Vaticano



Uroczyste nabożeństwo w Watykanie w obecności Papieża na
Intencję uwolnienia Rosji od bolszewizmu
Ufficio solenne pro-Russia in San Pietro, alla presenza di S.
Santità Pio XI



Ojciec Święty na tronie papieskim podczas otwarcia nowej galerii
obrazów w Watykanie
S. Santità Pio XI durante l'inaugurazione della Nuova Pinacoteca
Vaticana

Wyzwała z rąk bolszewickich wielu biskupów i kapłanów, między innymi arcybiskupa Roppa i Cieplaka.

Najwięcej wykazał jednak dla nas przyjaźni podczas najazdu bolszewickiego. Nie opuścił wówczas stolicy wraz z innymi posłami obcych państw, lecz pozostał z nami w najcięższych chwilach, podtrzymując na duchu, zanosząc w świątyniach naszych wraz z tłumami wiernych modły o zwycięstwo. Zetknął się wówczas twarzą w twarz z niebezpieczeństwem bolszewickim, które później jako Papież tak energicznie zaczął zwalczać.

Bolał bardzo nad tym, że podczas plebiscytu śląskiego nie mógł sparaliżować w zupełności stronnictwej akcji duchowieństwa niemieckiego, kierowanego przez diecezję wrocławską, jurysdykcji delegata apostolskiego nie podlegającą.

W działalności swej na Stolicy Apostolskiej ma do zanotowania szereg wybitnych sukcesów. Przede wszystkim doprowadza do ugody laterańskiej z królestwem włoskim, wskutek czego Watykan staje się znowu niezależnym politycznie państwem. Zawiera szereg konkordatów. Stwarza podstawy dla szerokiej akcji katolickiej dla wychowania młodzieży całego świata. Wydaje kilkadziesiąt listów apostolskich i encyklik, w których zwalcza szkodliwe zjawiska dnia dzisiejszego, w szczególności bezbożny bolszewizm.

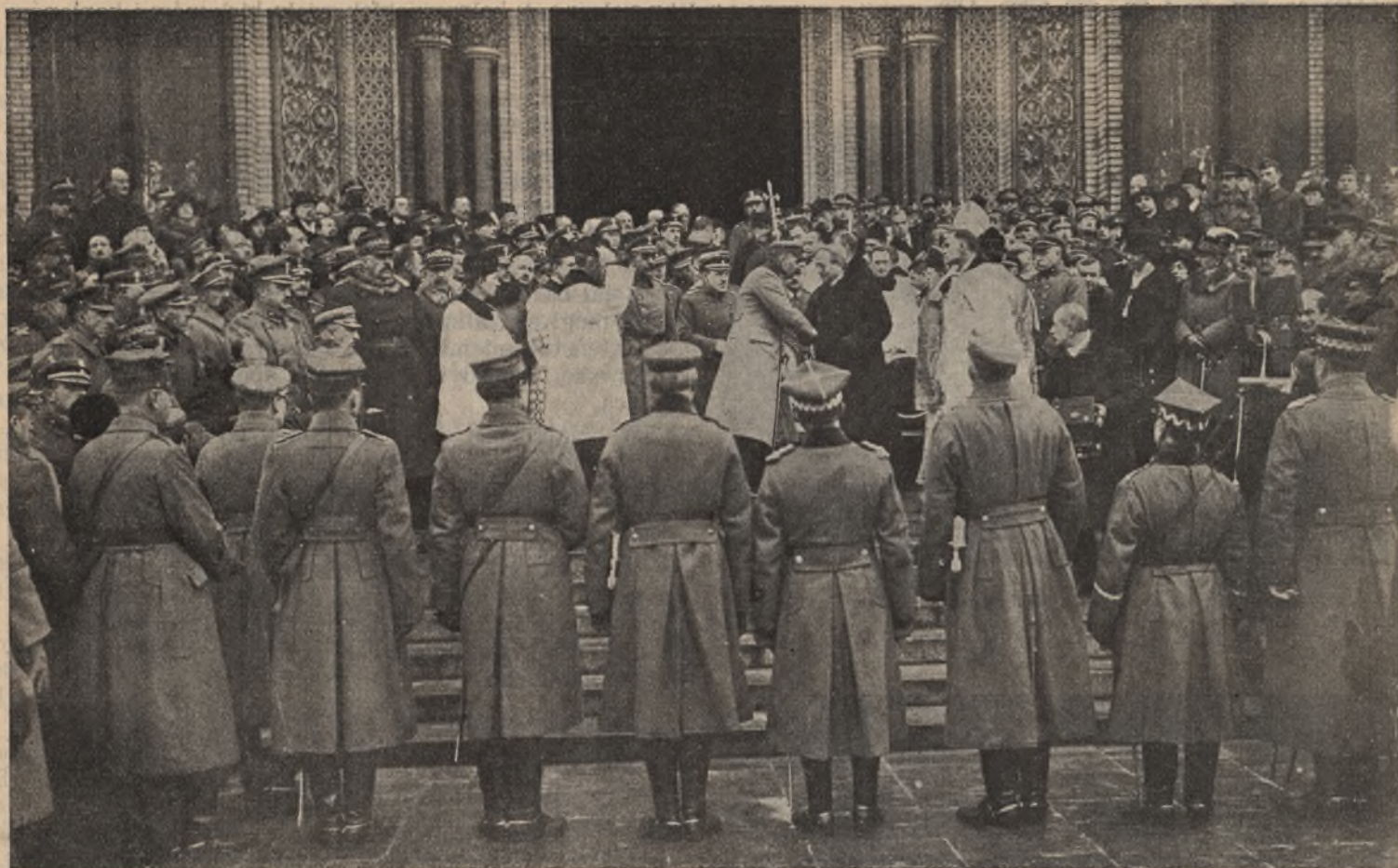
Piętnuje prześladowania kościoła w Meksyku i Hiszpanii, podnosząc do godła męczeństwa ludność tych krajów. Dbą o wzrost kultu religijnego i poziom etyki rodzinnej. Stara się usilnie uchronić kościół od wciągania go do walk i sporów politycznych.

Trzeba tu sięgnąć głębiej w psychikę żołnierza polskiego, który od wieków swe wartości bojowe w dużej mierze opierał na siłach moralnych, tej zmiennej a nieobliczalnej wartości, umiejętnie przez wielkich wodzów wykorzystywanej dla wspaniałych zwycięstw.

Nigdzie siły moralne nie są cenione tak wysoko jak u nas i na pierwszym stawiane miejscu! Nic dziwnego! Brak liczby czy sprzętu musimy nadrobić męstwem wojska i geniuszem Wodza. Siły moralne w wojsku to albo chwilowy fanatyzm, albo trwała ideologia. Aby wzbudzić fanatyzm potrzeba jużto olśniewającej nowej jakiejś idei, lub też bolesnego podniecenia, rozpętania namiętności, albo wreszcie brzemienia rozpacz. Siły zawsze żywe i trwałe daje męstwu tylko wysoki poziom moralny, wysoka etyka! Tą najwyższą nauką moralności stała się w świecie religia chrześcijańska. Im bardziej społeczeństwa są nią przepojone, tym większe dowody wytrwania i ofiarności dawały w chwilach przełomowych. W historii żołnierza polskiego dużo jest dowodów niezwykłego męstwa i przykładów szczytnych ideałów, jak wiara i ojczyzna! Niosąc to hasło na swych sztandarach, żołnierz polski od wieków miał ten zaszczytny przywilej walczyć i ginąć za ojczyznę i wiarę. Wiara katolicka obok mowy była tym ogniwem, które łączyło Polaków z pod trzech zaborów po rozbiorach, dalej w jeden naród. Wiara dała nam licznych żołnierzy bohaterów w sutannach duchownych, z księdzem Kordeckim na czele. Wiara i religia wreszcie znajduje u nas pełny wyraz uznania i czci w przepisach wojskowych i regulaminach, kiedy to na pierwszym miejscu honory nakazuje oddawać przed przenaświętym sakramentem.

Wierzący żołnierz nie boi się śmierci i doskonale rozumie to, iż spełniając swój żołnierski obowiązek, nie tylko nie będzie za to potępiony, lecz wiele odpuszczonym mu będzie.

Stąd to przywiązanie wojska do kościoła katolickiego, stąd cześć i szacunek dla papieża rzymskich, oraz miłość i szczególny kult dla Ojca Świętego Piusa XI, który Polskę uważa za swą drugą ojczyznę.



Warszawa rok 1920. Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Józef Piłsudski wita Nuncjusza Apostolskiego ks. A. Ratti'ego przed nieistniejącym dziś soborem na ówczesnym placu Saskim w Warszawie

A Varsavia nel 1920. Il Capo dello Stato e Generalissimo dell'Esercito Giuseppe Piłsudski, saluta il Nunzio Apostolico Mgr. A. Ratti, sulla gradinata della già-demollita chiesa russa sulla Piazza di Sassonia (oggi piazza del Marescialo Piłsudski)

KSIĄDZ PRAŁAT RATTI W POLSCE 1918-21 MONSIGNOR ACHILLE RATTI IN POLONIA 1918-21

NAPISAŁ MAJOR DR. WAĆLAW LIPINSKI

W toku najstraszliwszej bitwy świata, w czasie drugiej, majowej ofensywy niemieckiej, mającej sprowadzić zniszczenie armii koalicyjnych i zakończenie wojny — przyjeżdża wiosną roku 1918 do Warszawy, zaopatrzonego w dyplomatyczny paszport watykański, wysłannik Papieża Benedykta XV, ks. Achilles Ratti, prefekt słynnej na cały świat Biblioteki Watykańskiej. Skromnie, prawie ubogo odziany, szczupły, prawie chudy, o mądrym spojrzeniu myśliciela i człowieka nauki, przyjeżdżał do Polski nie tylko z najwyższego polecenia, ale i z najgłębszej ochoty, dyktowanej chęcią poznania kraju i narodu, którego nie znał, warunków politycznych, które w oczach papieskiego wizytatora miały się wkrótce zasadniczo zmieniać, ku najgłębszej, chrześcijańskiej i czysto ludzkiej Jego radości.

Zadanie, jakie otrzymał wysłannik Benedykta XV, szczególnych wymagało w ówczesnym położeniu politycznym kwalifikacyj. Kraj był de nomine niepodległy, posiadał w postaci Rady Regencyjnej i rządu najwyższe magistratury, rozporządzał nawet drobną siłą wojskową, oddane miał sobie pewne działy administracji państwowej — a jednocześnie dławiony był ciężką i bezwzględną dłońią okupacji wojskowej, której reprezentant, generał-gubernator Beseler istotną, faktyczną sprawował władzę nad spustoszonego przez wojnę krajem. W tym położeniu, wizytator papieski, przebiegając Polskę z krańca na krańiec, poznając kraj, ludzi i stosunki, wiążąc się z losem

Polski z każdym miesiącem coraz silniej i serdeczniej, musiał jednocześnie zachować konieczny spokój polityka i dyplomaty, którego obowiązywać musiała bezstronność i zimna krew obserwatora w ówczesnej walce, jaką Polacy prowadzą z siłą okupacyjną.

Los jednak zdawał się specjalnie czuwać, by ks. Achillesa Rattiego wiązać coraz silniej z Polską. W dniu 20 października 1918 r., u schyłku wojny i pod koniec okupacyjnej władzy niemieckiej, ks. Achilles Ratti z rąk episkopatu polskiego otrzymuje sakrę biskupią. Mówi o sobie od tej chwili, iż jest polskim biskupem, a Jego sentyment do Polski wzrasta i pogłębia się jeszcze bardziej, kiedy w listopadzie, w kilka tygodni później, wizytator papieski jest świadkiem rodzącej się w bólach niepodległości Polski, wraz z którą przeżywa teraz wszystkie jej radości i smutki. Jego stosunek do kraju, wniknięcie w wielkość i różnorodność zagadnień, rozgrywających się w tym czasie, pasjonowały Jego wyobraźnię, wykształconą na rozległych studiach historycznych, a osobisty urok i głęboka powaga uczonego jednały Mu największe umysły i serca w Polsce. „Nigdy nie zapomnę — powie w kilka lat później Józef Piłsudski — wrażenia, którego doznałem w rozmowie z jednym z największych umysłów obecnego świata, z głową katolickiego świata, Jego Świętobliwością Papieżem Piusem XI. Był On wtedy skromnym monsignorem, reprezentującym Watykan w Polsce. Jako zawodowy hi-

staryk powiedział mi, że jest wdzięczny losowi, że rzucił Go do Polski w chwilach tak przełomowych i krytycznych dla narodu polskiego i że jako historyk obserwować może życie i powstawanie nowych tworców boskich i ludzkich, bezpośrednio, naocznie, gdy przedtem jedynie z ksiąg mógł uczyć się dziejów chwil przełomowych“...

Świadek naoczny pracy Piłsudskiego, kładącego zręby pod budowę państwa i wywalczającego mieczem jego granice, staje się teraz wysłannik papieski najgorliwszym rzecznikiem spraw odrodzonej Rzeczypospolitej. Po uznaniu w dniu 30 marca 1919 r. niepodległości Polski przez Stolicę Apostolską, 6 czerwca zostaje Achilles Ratti mianowany nuncjuszem papieskim i w tym samym roku, 28 października otrzymuje godność arcybiskupa Lepantu. Uroczysta konsekracja przybrała charakter serdecznej manifestacji, a obecność na niej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, rządu i marszałka Sejmu, wszystkich polskich biskupów z prymasem arcybiskupem gnieźnieńskim na czele w szczególności sposób podkreślała tę powszechną sympatię i szacunek, jakim otaczano nuncjusza papieskiego, który ze swej strony nieustannie podkreśla osobisty swój sentyment dla Polski i głębokie zrozumienie jej spraw. W dniu 1 stycznia 1920 roku, kiedy jako senior korpusu dyplomatycznego składał w Łazienkach Królewskich noworoczne życzenia Józefowi Piłsudskiemu, mówi między innymi: „Nieszczęśliwy król Stanisław August, budując ten pałac, rozsypał jedynie ręką kwiaty i uśmiechy sztuki na łożo umierającej i przygotował jej mauzoleum. Obecnie Polska wraz z Panem wraca do pięknych Łazienek, jaśniejąca młodocianością i ufna w swą przyszłość“.

Ta wiara w przyszłość Polski, w siłę przeznaczenia, tkwiącą w wyroku Boga — nie opuszcza Nuncjusza, kiedy w kilka miesięcy później, na rozpaczliwie walczącą Rzeczpospolitą uderza złowrogi najazd ze Wschodu. Postawy moralnej, jaką w tych dniach sierpniowych zajął nuncjusz papieski, nigdy Polacy Mu nie zapomną. Gdy w dniach sierpniowych kryzysu cały korpus dyplomatyczny, wobec grozy położenia, wobec bezpośredniego zagrożenia stolicy, naciska na rząd polski, by przeniósł stolicę do bezpieczniejszego miejsca — arcybiskup Ratti sprzeciwia się temu kategorycznie, używając całego swego wpływu, gdy w dniach tych, dwukrotnie w ciągu każdego dnia zbierał się w Jego mieszkaniu cały ówczesny korpus dyplomatyczny. „Nuncjusz apostolski i ja — pisze w swych pamiętnikach poseł włoski Francesco Tommasini — oparliśmy się stanowczo jakiemukolwiek krokowi dyplomatycznemu, mającemu na celu wpłynięcie na rząd polski, tak co do momentu opuszczenia Warszawy, jak i co do wyboru ewentualnej stolicy tymczasowej, rozumiejąc, iż w danym razie chodziło o decyzję natury politycznej, którą rząd polski powinien był móc powziąć z najzupełniejszą swobodą“. I kiedy w dniu 13 sierpnia, w czasie krwawych walk o Radzymin, cały korpus dyplomatyczny wraz ze specjalnymi misjami: angielską i francuską opuszcza w przygotowanym pociągu Warszawę — w zagrożonej stolicy zostaje tylko Achilles Ratti wraz z posłem włoskim Tommasinim

oraz dwóch charges d'affaires: amerykański i duński. Pozostał, jakkolwiek według słów posta włoskiego nuncjusza „nie rozporządzał własnymi środkami lokomocji, ażeby móc wyjechać na wypadek, gdyby miasto nie mogło oprzeć się wrogowi“.

Dobroczynny wpływ nuncjusza tak dobitnie wyrażony w tych przełomowych dla Polski dniach — rozciągał się ponadto na cały szereg innych spraw i zagadnień. Bezpośrednio po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej, kiedy roznamiętnienie polityczne w kraju objęło w znacznym stopniu również i duchowieństwo katolickie, wciągnięte do walki przeciw Piłsudskiemu — monsignor Ratti przeciwstawia się temu bardzo stanowczo, a później, już jako papież, kategoryczny postulat niemieszania się duchowieństwa do walk politycznych realizuje w całej rozciągłości.

Swój umiar, wypływający nie z braku temperamentu lecz z głębokiej mądrości życiowej, z doświadczenia i znajomości ludzkiej natury — szczególnie silnie zostaje przez przedstawiciela Watykanu zadokumentowany, kiedy Achilles Ratti wyznaczony zostaje jesienią 1920 roku jako komisarz papieski na obszar Górnego Śląska, gdzie się wkrótce rozstrzygnąć miała plebiscytowa walka między ludnością polską a niemiecką. „Terytorium, o które się rozgrywała — pisze Tommasini — wchodziło w skład diecezji wrocławskiej, której biskupem był Niemiec, kardynał Bertram, oskarżony przez Polaków o niesłuszne popieranie swoich współrodaków. Benedykt XV usiłował zapobiec wtrącaniu się do tej walki duchowieństwa, nadużywającego swej powagi duchownej, postanowił więc wysłać na Górny Śląsk



Ks. Achilles Ratti odwiedza na okręcie sanitarnym „Lokietek“ rannych żołnierzy, rannych w czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r.
Il Nunzio sulla nave ospedale „Lokietek“ visita i feriti della guerra bolscevica

komisarza papieskiego i wyznaczył na to stanowisko Monsignora Ratti'ego. Ten ostatni zdał sobie natchynię sprawę, że jego ewentualna misja na Górnym Śląsku nie da się pogodzić ze stanowiskiem, które zajmował w Polsce. Każde wystąpienie nuncjusza, chociażby najbardziej sprawiedliwe, mogło być tendencyjnie interpretowane: jeżeli w rzeczywistości wyszłoby na korzyść Polaków, mogło wydawać się natchnione sympatią dla kraju, w którym był akredytowany; jeżeli natomiast było korzystne dla Niemców, mogło skompromitować jego położenie i dalszą działalność w Polsce. Nuncjusz uważał za swój obowiązek przedstawić te zastrzeżenia Stolicy Apostolskiej, ale oczywiście uległ woli papieża“.

Po wypełnieniu tych zadań wyjątkowo trudnych i odpowiedzialnych — nuncjusz papieski, prekanonizowany w międzyczasie na arcybiskupa mediolańskiego, w czerwcu 1921 roku opuszcza Warszawę, wezwany do Rzymu. Jak silne węzły wiązały Go z Polską, niechaj znów zaświadczą słowa Józefa Piłsudskiego, który w roku 1927, w czasie koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, powiedział:

„Gdy Jego Świętobliwość, jako ksiądz Ratti, był u nas nuncjuszem apostolskim, z Jego przeżyć ówczesnych, wspólnych, nie mogliśmy nie wynieść głębokiego przekonania, że możemy być zawsze pewni Jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas“.

KONKORDAT POLSKI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

IL CONCORDATO DELLA POLONIA CON LA SANTA SEDE

Wraz z powstaniem państwa polskiego, wypadła konieczność unormowania stosunku Państwa do Kościoła katolickiego, którego wyznawcy stanowią w Polsce przygniatającą większość.

Każdy bowiem z zaborców w odmienny sposób określał ten swój stosunek do Kościoła

Akt tego rodzaju, zawierany między Państwem a Kościołem, nazywa się po łacinie konkordatem, albo dobrowolną umową, traktatem i jako taki posiada znaczenie międzynarodowe.

Zawarty przez Polskę konkordat określa stanowisko Kościoła katolickiego w Polsce oraz podaje zasady, którymi mają być kierowane sprawy kościelne

Wszystko zaś zmierza do tego, by w obopólnych stosunkach Rzeczypospolitej Polskiej ze Stolicą Apostolską zapobiec możliwościom konfliktów, a ustalić zgodę i harmonię.

Prawo zawierania konkordatu posiada tylko Papież ze strony Kościoła, a ze strony Państwa — Prezydent Rzeczypospolitej.

Ci dwaj przedstawiciele wyznaczyli swoich delegatów — Papież kardynała Gaspari, a Pan Prezydent ambasadora A. Skrzyńskiego i prof. S. Grabskiego do opracowania i wzajemnego uzgodnienia szczegółów.

Ważny ten akt międzynarodowy został podpisany w dniu 10 lutego 1925 roku (Dz. U.R.P. Nr. 72, poz. 501), zatwierdzony przez ustawę z dnia 23 kwietnia 1925 roku i ratyfikowany przez wymianę dokumentów w dniu 2 czerwca 1925 roku (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 324), a wszedł w życie z dniem 3 sierpnia 1925 roku. Odtąd obowiązuje obie strony aż do wypowiedzenia bądź zawarcia nowego. Jednocześnie z jego wejściem w życie utraciły moc prawną sprzeczne z postanowieniami konkordatu ustawy, rozporządzenia i dekrety, wydane przez Rosję, Austrię, Prusy lub Polskę.

Tekst zawiera 27 artykułów i został ułożony w języku francuskim.

Rozpoczyna się w następujących uroczystych słowach:

„W imię Przenajświętszej i Niepodzielnej Trójcy. Jego świątobliwość Papież Pius XI i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski, pragnąc określić stanowisko Kościoła Katolickiego w Polsce i ustalić zasady, które w godny i trwały sposób kierować będą sprawami kościelnymi na ziemiach Rzeczypospolitej, postanowili w tym celu zawrzeć konkordat“, i kończy się zastrzeżeniem przez Państwo: „Zaznajomiwszy się z powyższym konkordatem, uznaliśmy go i uznajemy za słuszny, zarówno w całości, jak i każde z zawartych w nim postanowień, oświadczamy, że jest przyjęty, ratyfikowany i zatwierdzony i przyrzekamy, że będzie niezmiennie zachowywany. Na dowód czego wydaliśmy Akt niniejszy, opatrzony pieczęcią Rzeczypospolitej oraz podpisami przedstawicieli państwa polskiego“.

Konkordat, jak wynika z treści poszczególnych artykułów, przynosi pewne korzyści dla obydwu stron, to jest Kościoła i Państwa.

Korzyści Kościoła są następujące:

Art. 1 — zapewnia Kościołowi wolność i swobodne wykonywanie kultu religijnego, wykonywanie władzy i zarząd nad swoim majątkiem.

Art. 2 — swobodę znoszenia się ze zwierzchnikami kościelnymi.

Art. 4 — daje pomoc cywilną w wykonywaniu postanowień kościelnych.

Art. 5 — opiekę prawną przy wykonywaniu czynności urzędowych.

Art. 6 — zapewnia bezpieczeństwo kościołom i cmentarzom.

Art. 11 — Stolica Apostolska ma prawo wybierania biskupów.

Art. 13 — wprowadza w szkole naukę religii.

Art. 15 — budynki, należące do Kościoła, uwalnia od opłat i podatków.

Art. 16 — daje możność Kościołowi nabywania majątków.

Art. 17 — prawo zakładania i zarządzania cmentarzami grzebalnymi.

Art. 19 i 21 — prawo nadawania probostw.

Art. 22 — określa karę dla duchownych w specjalnych pomieszczeniach

Art. 24 — zapewnia duchowieństwu stosowne uposażenie

Art. 25 — zobowiązuje Państwo do zniesienia ustaw, niezgodnych z postanowieniami konkordatu.

W ten sposób Kościół w Polsce zyskał korzyści tak materialne jak i prawne.

Również i Państwo z zawarcia konkordatu odnosi pewne korzyści.

Art. 11, 19, 21 — zapewnić Państwu zgodę rządu na mianowanie biskupów i proboszczów.

Art. 12 — odbieranie specjalnej przysięgi od biskupów na wierność Rzeczypospolitej.

Art. 10, 16 — ograniczanie duchownych cudzoziemców.

Art. 24 — zgodę Kościoła na odstąpienie majątków ziemskich dla celów reformy rolnej.

Art. 9, 26 — uznanie granic Polski przez Stolicę Apostolską.

Art. 3 — pełnienie władzy przez nuncjusza w Polsce w Wolnym Miście Gdańsku.

I wiele jeszcze innych praw i przywilejów Państwa w stosunku do Kościoła.

Państwo otrzymało wpływ w różnych dziedzinach życia kościelnego i religijnego w Polsce,

jak przy tworzeniu beneficjów kościelnych, przez mianowanie nauczycieli religii, przez opodatkowanie majątku osób duchownych, podobnie jak osób świeckich, jak również majątków kościelnych, oraz prawo wywłaszczenia majątków kościelnych dla potrzeb ogólnopaństwowych.

Z powyższego wynika, że konkordat wkracza w te dziedziny życia społeczno-państwowego, w których stykają się sprawy Państwa i Kościoła. Godzi on interesy Państwa i Kościoła i stwarza możliwość wzajemnej współpracy w zgodzie i harmonii

Trzeba przypomnieć, że naród polski utrzymywał stale stosunki ze Stolicą Apostolską od samego początku, to jest od przyjęcia chrześcijaństwa i odznaczał się wielką gorliwością religijną w wiekach ubiegłych, zyskując sobie określenie: „Polonia semper w tradycją i duchem narodu, nie było trudności przy zawieraniu konkordatu. Był on wyrazem woli narodu katolickiego, dążącego do podtrzymania trwałych stosunków z Głową Kościoła. Zawarcie konkordatu stanowi doniosły akt państwowy, normujący ważną dziedzinę życia wewnętrznego w Państwie.



Ks. prałat Achilles Ratti, Nuncjusz Apostolski w Polsce, wychodzi z Belwederu po złożeniu listów uwierzytelniających Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu. (Drugii od prawej ambasador przy Watykanie, Skrzyński)

Mgr. Achille Ratti, Nunzio Apostolico in Polonia, all'uscita della residenza del Belvedere, dopo la presentazione delle lettere credenziali al Capo dello Stato Giuseppe Piłsudski. (Secondo da destra, l'ambasciatore polacco presso la S. Sede, Skrzyński)

NUNCJATURA APOSTOLSKA W POLSCE LA NUNCIATURA APOSTOLICA IN POLONIA

Urząd reprezentanta Stolicy Apostolskiej przy rządach państw i mocarstw datuje się od czasów niemal zamierzchłych. W Polsce legaci papiescy pojawiają się już za czasów Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego. W roku 1073 przybywa jako legattus a lettere kardynał Rudolf dla ustalenia organizacji kościelnej. Po nim następuje długi szereg zmieniających się kolejno legatów Stolicy Piotrowej, dla różnych wysyłanych spraw i zadań. Różnie też zapisali się oni na kartach naszej historii. Byli i tacy, co jak Wilhelm Saubaudzki, później papież Aleksander IV, gorliwie i usilnie popierali sprawę wrogich nam krzyżaków, to znów klątwy rzucający na Polskę Mikołaj Bocasinus, później papież Benedykt XI. Szereg ich bardzo długi, w którym poszczególni legaci zapisywali się na dobro i na zło polskiego Państwa.

Trzeba tu zaznaczyć, że legat był to reprezentant Stolicy Apostolskiej niestały.

Institucję stałych przedstawicieli Watykanu ustanowiono dopiero z końcem XV wieku, nazywając ich nuncjuszami (jakkolwiek urząd nuncjusza pojawia się już współcześnie z legatem papieskim za Inocentego III, — są to jednak wysłannicy ad hoc w sprawach bądź natury kościelnej, bądź dyplomatycznej.

Od r. 1515 Polska otrzymuje legata stałego w osobie każdorazowego arcybiskupa gnieźnieńskiego, który nosi odtąd tytuł Legatus natus. Pierwszym był Jan Łaski.

Nuncjaturę zaś pierwszą ustanawia w Polsce Rzym w roku 1555, wyznaczając jako nuncjusza Stolicy Piotrowej znakomitego dyplomata biskupa Ludwika Alojzego Lippomana, który niebawem zostaje podniesiony do godności kardynalskiej. Otwiera on długą listę nuncjuszów Polski, którzy w następstwie swej misji kapelusze kardy-

nalski otrzymali. Wielu zaś z pośród nich zasiadło na Stolicy Piotrowej, jak przybyły do Polski w r. 1588 Hipolit Aldobrandini, późniejszy papież Klemens VIII, Antoni Pignatelli (1660—1668) obrany papieżem od 1691, jako Inocenty XII, a wreszcie w czasach dzisiejszych w Polsce odrodzonej Achilles Ratti, obecny Papież Pius XI.

A i z pośród legatów polskich Rajnald di Segni (1224 — 1227) zostaje późniejszym papieżem Aleksandrem IV. Jakób Panteleon (1247—1255) papieżem Urbanem IV. Dowodzi to ważności misji, skoro tak wybitnych ludzi jako nuncjuszy czy legatów Rzym na Polskę wyznaczał.

Ostatnim nuncjuszem Polski przedrozbiorowej był Wawrzyniec Litta (1794 — 1799), który purpurę kardynalską otrzymał już po opuszczeniu Polski w roku 1801.

Wskrzeszenie niepodległości naszej wznawia urząd nuncjusza i dorzuca do dziejów nuncjatury w Polsce nowe imiona i karty.

Z nich na czoło wysuwa się przepiękna postać obecnego papieża Piusa XI, który jako Achilles Ratti rozpoczyna nowy szereg przedstawicieli Watykanu. Wielki ten Polski i Polaków przyjaciel ogłoszony zostaje w roku 1921 kardynałem, zaś w roku 1922 zostaje powołany na stolicę Piotrową jako Pius XI.

Następca Jego na Polskę, nuncjusz Wawrzyniec Lauri dostępuje również godności kardynalskiej w r. 1925. Po nim obejmuje nuncjaturę w r. 1928 Franciszek Marmaggi, aby z końcem roku 1935 zostać powołanym do Kolegium Kardynalskiego jako trzeci z kolei nuncjusz odrodzonej Polski.

Nowoobрани Jego następca arcybiskup Cortesi jeszcze do Polski nie przybył.

Zastępuje go obecnie radca nuncjatury (chargé d'affaire) Alfred Pacini, którego podobiznę zamieszczamy.



J. E. ks. Pralat Alfred Pacini, przedstawiciel Stolicy Apostolskiej
Mgr. Alfredo Pacini, rappresentante della Santa Sede a Varsavia



Były Nuncjusz Apostolski Ks. Marmaggi, jako Dzikan Korpusu Dyplomatycznego w Polsce, składa życzenia noworoczne Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej I. Mościckiemu

Il Nunzio Apostolico Mgr. Marmaggi, in qualità di decano, esprime gli auguri di Capodanno del Corpo Diplomatico accreditato in Polonia, al Presidente della Repubblica I. Mościcki

JAK MIESZKAŁ I PRACOWAŁ W WARSZAWIE OBECNY PAPIEŻ

Poniżej zamieszczamy wrażenia z wizyty naszego współpracownika p. sierżanta Mackiewicza Romualda u księdza prałata Brzeźwicz, proboszcza parafii św. Aleksandra w Warszawie, który umożliwił zwiedzenie dawnego mieszkania pierwszego nuncjusza apostolskiego w Polsce, Mgr. Achillesa Ratti, dzisiejszego Papieża Piusa XI oraz podzielił się łaskawie wspomnieniami z okresu pobytu Ojca św. w Warszawie.

Redakcja

Chcąc zebrać dla czytelników „Wiarusa“ autorytatywne wiadomości o tym, jak mieszkał i żył w Warszawie Papież Pius XI, będąc jeszcze nuncjuszem apostolskim w Polsce — redaktor naczelny zwrócił się do ks. prałata Brzeźwicz, proboszcza parafii św. Aleksandra w Warszawie z prośbą, by zechciał przyjąć mnie i podzielić się — za moim pośrednictwem — z czytelnikami „Wiarusa“ wspomnieniami z okresu pobytu Ojca Świętego w Warszawie oraz umożliwić mi zwiedzenie Jego dawnego mieszkania.

Już następnego dnia z parafii św. Aleksandra nadeszła odpowiedź, że ks. prałat Brzeźwicz przyjmie mnie o godzinie 11-ej.

Na 5 minut przed 11-tą byłem już przed domem parafialnym kościoła św. Aleksandra przy ul. Książęcej. Przed wejściem zwróciła moją uwagę piękna kamienna tablica, wykonana przez znanego artystę rzeźbiarza Piusa Welońskiego, którą reprodukuje na stronie 2.

Ksiądz Prałat Euzebiusz Brzeźwicz, który jest tu proboszczem przez 33 lat, przyjął mnie w swojej skromnej kancelarii parafialnej i wysłuchawszy z dobrotliwym uśmiechem jeszcze raz mojej prośby, bierze klucze i prowadzi mnie na górę do mieszkania, które zajmował niegdyś „polski Papież“.

Wchodzimy do małego przedpokoju, w którym przy Ojcu św., ówczesnym nuncjuszu papieskim, pełniło służbę dwóch służących. W drugim przedpokoju, nieco większym od poprzedniego, urzędowało (w godzinach 9—12 i 5—7 po południu) na zmianę dwóch sekretarzy. 1-szym sekretarzem był ks. Pelegrinetti, obecny nuncjusz apostolski w Belgradzie. Obok skromna poczekalnia, w której widziemy biurko sekretarza i kilka fotelików.

Wchodzimy teraz do dużego salonu, który służył do przyjęć poobiednich i wizyt dyplomatycznych. Wszystko pozostało tutaj bez zmian. Brak jest tylko wielkiego krzesła w kształcie tronu, które stało na niewielkim podniesieniu, a obok którego siadał zawsze Ojciec św. przyjmując wizyty oficjalne. Umeblowanie salonu stanowią: mała kanapka, stół, krzesła obite pluszem i parę obrazów treści religijnej. Zwraca uwagę wiszący nad sekretarzykiem piękny portret Ojca św. pędzla Franciszka Ejsmonda. Jest to wogóle — jak sam Ojciec św. mawiał — jeden z najpiękniejszych i najbardziej udanych Jego portretów. Podczas przyjęć zwyczajnych, gości swoich Ojciec św. lokował zazwyczaj na kanapce, sam zaś zajmował skromnie miejsce na małym, miękko wyściełanym krzeselku.

Wogóle Ojca św. cechowała we wszystkim skromność. Skromność ta przebija się tak w umeblowaniu salonu, jak i jadalni, w której widzę tylko niewielki stół, parę krzeseł i kredensik.

Przyległy pokój, to gabinet pracy Papieża. Biurko, 2 szafy z książkami, skórą obite krzesła i parę małych stolików zdobią ten niewielki pokój, w którym Ojciec św. spędzał większą część dnia. Na jednym ze stolików, stojących obok biurka, ku mojej radości widzę świąteczny numer „Wiarusa“. Na ścianie duża fotografia Ojca Świętego.

Przechodzimy teraz do malej, lśniącej od bieli, sypialni

Papieża. Skromne, pokryte białą kapą łóżko, biały parawan i białe firanki oraz niewielka kozetka sprawiają mile wrażenie. Obok sypialni mieści się niewielka kapliczka, miejsce codziennych modłów Papieża. Dość duży ołtarzyk, obok niego mały klęcznik, a pod ścianą ławeczka dla 2-ch sekretarzy, towarzyszących Ojcu Świętemu w codziennej modlitwie. Na ścianie fotografia św. Bernadetty Subirou, przedstawiająca świętą w stroju dziewcząt francuskich.

Uwagę moją zwraca stojąca w kącie olbrzymia, artystycznie wykonana świeca. Słyszałem skąd inąd różne opowiadania, dotyczące historii tej świecy, jak również o tym, że Papież obdarza nią tylko swoich bliskich przyjaciół. Proszę więc ks. prałata o bliższe szczegóły.

Według zwyczaju Ojciec św. na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej otrzymuje w darze od prepozytów kapituł rzymskich ozdobne świece woskowe, któ-



Dom, w którym mieszkał Pius XI
Casa a Varsavia, dove abito Mgr. A.
Ratti come Nunzio in Polonia



Kaplica domowa
La cappellina



Salon, gdzie odbywały się przyjęcia i wizyty dyplomatyczne
Il salottino di ricevimento

COME ABITO E VISSO A VARSAVIA L'ATTUALE SOMMO PONTEFICE



Gabinet pracy Papieża
La studio e la scrivania di Mgr. Ratti

re później rozdaje osobom przez siebie wybranym. Taką świecę w 1924 roku otrzymał właśnie ks. prałat Brzeziewicz. Jest ona długości około 2 metrów i waży 20 kilogramów. Upiększona jest wzorzystymi olejnymi malowaniami, które otaczają emblematy papieskie i wizerunek św. Piotra, co pozwala przypuszczać, że świeca ta została ofiarowana Ojcu Św. przez kapitułę św. Piotra w Rzymie.

Oprowadzając po dawnym mieszkaniu Ojca Św., ks. prałat Brzeziewicz opowiada o życiu codziennym Papieża. Wstawał Ojciec Św. już o godzinie 5-ej rano. O 6-ej przechodził w asyście sekretarza do kaplicy. O godzinie 8-ej śniadanie. Składało się ono z filiżanki kawy i jednej bułeczki z masłem. Od godziny 9-ej do 12 Ojciec Św. przyjmował interesantów, a o 12-ej spożywał skromny obiad, składający się z trzech dań: rosółu lub zupy, jednego dania mięsnego z jarzynami i deseru w postaci jabłka lub kompotu.



Fragment kaplicy
Un angolo della cappellina. A sinistra l'inginocchiatoio del Nunzio



Sypialnia
La stanza da letto

Godzina poobiednia przeznaczona na modlitwę i spacer ze służącym po mniej gwarnych ulicach Warszawy — wypełniały czas Ojcu Św. do godziny piątej.

Po godzinie 5-ej rozpoczynały się wizyty oficjalne, które trwały zazwyczaj do godziny 7-ej wieczorem. O tej godzinie Ojciec Św. spożywał kolację, na którą składała się: szklanka herbaty względnie pół talerza zupy — oto cały wieczorny posiłek Papieża.

Po kolacji Ojciec Św. dłuższy czas rozmawiał z sekretarzem, a następnie udawał się do swego gabinetu, gdzie pracował przeciętnie do godziny drugiej w nocy.

Jak widzimy więc, Ojca Św. cechowała we wszystkim prostota, pracowitość i małe wymagania, a sen zabierał Mu nie więcej, jak 3—4 godziny na dobę.

Po obejrzeniu całego mieszkania wracamy do kancelarii parafialnej, gdzie na moją prośbę ks. prałat Brzeziewicz opowiada różne szczegóły z pobytu Papieża w Warszawie oraz charakterystyczne szczegóły Jego pięknego charakteru. „Czuję się biskupem polskim” — mawiał często Ojciec święty i za Jego to wstawiennictwem wspierał Polaków materialnie w czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r. ówczesny Papież Benedykt XV. W okresie pobytu Ojca Św. w Warszawie nadeszła wiadomość, że zmarła Jego Matka. Ojciec Św. długo modlił się, a następnie powiedział do swego najbliższego otoczenia: „Matkę moją kochałem bardzo serdecznie, ale ten największy ból ofiaruję za Polskę, którą niemniej kocham od Matki”.

Ojca Św. cechowała bardzo wszechstronna wiedza, wprowadzająca niekiedy w podziw najbliższe otoczenie.

— Słyszałem, że ksiądz prałat odwiedzał Ojca Św. w Rzymie — zadaje pytanie.

— Tak jest. Odjeżdżając z Polski Ojciec Św. usilnie prosił, abym Go kiedyś odwiedził. Będąc już na tronie papieskim, ponowił swoją prośbę, to też w niedługim czasie po otrzymaniu tego zaszczytnego zaproszenia wybrałem się do Rzymu. Z Wiednia nadałem telegram do Watykanu o terminie swego przybycia. Na dworcu w Rzymie czekało na mnie dwóch prałatów i auto papieskie. W pałacu watykańskim przydzielono mi osobny apartament. Ojciec Św. przyjął mnie na drugi dzień na specjalnej audiencji i długo rozmawiał, wypytyując o Polskę i Warszawę. Przez cały czas pobytu w Rzymie czulem na każdym kroku wzruszającą gościnność Ojca świętego, okazywaną mi przez księży watykańskich

— A jakie zdanie — pytam — miał Ojciec Święty o wojsku polskim?

— Ojciec Święty był wojskiem polskim zachwycony. Przypominam sobie taką chwilę. W dniu, w którym dzisiejszy Papież miał wręczać Naczelnikowi Państwa listy uwierzytelniające, zajechał przed plebanię powóz i szwadron szwoleżerów, mający towarzyszyć nuncjuszowi, jako asysta honorowa. Ojciec Św. wyjrzał oknem i zawołał: „Ach, jakie piękne jest to wojsko polskie!”. Po wręczeniu listów uwierzytelniających, gdy zajechano przed mieszkanie, Ojciec Św. stanął w powozie i zwracając się do żołnierzy, powiedział: „Dziękuję Wam, wojsko polskie, za te miłe chwile. Życzę Wam i Waszemu Wodzowi wszystkiego najlepszego”. A potem po polsku dodał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” — „Na wieki wieków amen!” — odpowiedzieli chórem żołnierze.

Na tym skończyła się moja rozmowa. Podziękowałem serdecznie Czcigodnemu Księdzu Prałatowi za serdeczne przyjęcie i tak przychylne odniesienie się do naszego pisma i jeszcze raz Mu na tym miejscu dziękuję w imieniu naszych czytelników za te wszystkie tak ciekawe i cenne wiadomości, dotyczące Ojca Świętego.



Autor artykułu „Podoficer na audiencji u Ojca świętego“, zbrojmistrz Antoni Rabczuk (na motocyklu), przed kościołem św. Piotra w Rzymie

L'autore del presente articolo, il sott'ufficiale Antonio Rabczuk, sulla piazza di San Pietro

IBAZYLIKA ŚW. PIOTRA LA BASILICA DI SAN PIETRO

Dzisiejsza bazylika wznosi się na miejscu dawnego cyrku Nerona, gdzie św. Piotr został umęczony i pochowany. Na tym samym miejscu z rozkazu cesarza Konstantyna wzniesiono na cześć księcia Apostołów największą świątynię w tych czasach. Ponieważ w połowie XV wieku bazylika Konstantyna, kilka razy przebudowywana, groziła zawaleniem, papież Mikołaj V zdecydował rozebrać ją i odbudować. Roboty postępowały jednak bardzo powoli i dopiero od panowania Juliusza II datuje się ich właściwy rozwój, kiedy wykonanie zostało powierzone słynnemu architektowi Bramante. Założenie kamienia węgielnego budowy według jego planów odbyło się 18 kwietnia 1506 roku.

Projekt ten przewidywał kościół w kształcie krzyża greckiego, to znaczy o czterech ramionach jednakich rozmiarów. Ale Rafael, który objął budowę po Bramante, zmienił rysunki swego poprzednika i przy współpracy Fra Giocondo i Guilliano da Sangallo zamierzał wykonać budowę w kształcie krzyża łacińskiego. Po śmierci Rafaela Baltazar Peruzzi powrócił do pomysłu krzyża greckiego Bramante'go.

Na podstawie tych ostatnich planów Michał Anioł

wzniósł swą gigantyczną kopułę, górującą nad całym miastem. Po jego śmierci architekci Vignola, Pirro Ligorio, Giacomo della Porta i Domenico Fontana kontynuowali jego dzieło. Roboty były prowadzone w ten sposób aż do panowania Pawła V, który raz jeszcze powrócił do projektu krzyża łacińskiego i powierzył architektowi Maderno przedłużenie nawy kościoła i wybudowania dzisiejszej fasady.

Wreszcie, 18 listopada 1626 roku (około 200 lat po rozebraniu dawnej bazyliki), z okazji 1300-lecia poświęcenia pierwszego kościoła, papież Urban VIII Barberini dokonał konsekracji nowej świątyni.

Kilka cyfr da nam pojęcie o rozmiarach i przepychu tego największego kościoła na świecie. Długość ogólna, razem z przedsionkiem, wynosi 211,50 metrów. Wysokość kopuły wynosi razem z krzyżem 141,50 metrów. Nawa środkowa ma 187 metrów długości, 45 metrów wysokości i 25 metrów szerokości. Kościół ma 778 kolumn, w tym 229 z marmuru, 533 z trawertynu i 16 z brązu, ma poza tym, 44 ołtarze, 396 posągów, w tym 105 z marmuru, 161 z trawertynu, 90 ze stiuku i 40 z brązu.

PANSTWO WATYKAŃSKIE
LO STATO DELLA CITTA DEL VATICANO

Państwo papieskie, powstałe na mocy traktatu z Włuchami z dnia 11.11.1929, leży w północno-zachodniej części Rzymu i obejmuje wzgórze Monte Vaticano z pałacem papieskim oraz bazylikę św. Piotra, bez placu. Pałac watykański zawiera 20 dziedzińców, przeszło 200 klatek schodowych, ponad 1000 mniejszych i większych sal. Przyległe do niego ogrody słyną z piękności. Pałac zawiera bezcenne arcydzieła sztuki takich mistrzów jak Bernini, Michał Anioł, Rafael i jego uczniowie, Pinturicchio i inni. Przeważną część smochów zajmują zbiory papieskie, jak Pinakoteka, muzea, słynna Biblioteka Watykańska, archiwum, najstarsze z istniejących, połączone ze szkołą paleografii. Pałac watykański zawiera też urzędy papieskie, obserwatorium astronomiczne, kaszary gwardii szwajcarskiej i fabrykę mozaik. Początki pałacu sięgają czasów papieża Symmachusa, t. j. VI wieku a od powrotu papieża z Awinionu do Rzymu rozpoczyna się wspaniała rozbudowa gmachu jako rezydencji papieskiej.

Granice państwa papieskiego od południa, zachodu i północy otoczone są murami, puchudzącymi z czasów papieża Pawła II, Piusa V i Urbana VIII, strona wschodnią ma być otoczona nowym murem.

Poza tym w Rzymie istnieje pewna ilość budynków papieskich, jako przeważnie własności, którym przysługuje prawo eksterytorialności. Są to: Lateran bazyliki Santa Maria Maggiore, San Paolo fuori le Mura, Dataria, pałace kancelarii Wikariatu i Inkwizycji, Collegium de Propaganda Fide, pałac w Castelgandolfo. Innym gmaczom papieskim w Rzymie przysługuje jedynie zwolnienie od podatku.

Straż bezpieczeństwa pełni gwardia szwajcarska, złożona ze 120 ludzi. Państwo papieskie posiada własną pocztę, dworzec kolejowy i radio, stację. Obszar, który zajmuje państwo, wynosi ogółem 44 hektarów, z czego pod pałacem watykańskim przypada 55 tysięcy metrów kwadratowych. W 1929 roku państwo Watykańskie liczyło 518 mieszkańców.



Bazylika św. Piotra Apostoła
 Basilica di San Pietro



Złoty krzyż w parku w Castelgandolfo
 La Croce d'Oro nel parco di Castelgandolfo



Watykan. Pomnik św. Piotra
 Vaticano. Monumento a San Pietro



Sala Rafaela w nowej Pinakotece watykańskiej
 Sala di Raffaello nella Pinacoteca



Portyk w Watykanie między Quattro Cancelli a Pinakoteką
 Portico fra l'Ingresso del Quattro Cancelli e la Pinacoteca



Sala przyjęć w apartamentach papieskich
 Sala di ricevimento negli appartamenti pontifici



Bazylika Laterańska
 La Basilica Lateranense



Letnia rezydencja papieska w Castelgandolfo
 Castelgandolfo. Villa papale

PRACA BIBLIOTECZNA I NAUKOWA PIUSA XI

ATTIVITÀ DI BIBLIOTECARIO E DI SCIENZIATO



Pomnik Piusa XI na tle biblioteki Ambrosiana, gdzie ówczesny pralut Ratti był doktorem i prefektem przez 25 lat.

La statua di S. Santità Pio XI nella Biblioteca Ambrosiana dove Mgr. Ratti fu Dottore et Prefetto per venticinque anni.

Po powrocie do Mediolanu w 1882 roku ksiądz Ratti zostaje profesorem teologii i przez szereg lat wykłada w tamtejszym seminarium. Jego zamiłowanie do historii i jego metody pracy przeznaczają go jednak, już jako zdolnego i uczonego historyka, do działalności na innym polu, mianowicie do pracy w Bibliotece Ambrosiana, jednej z największych bibliotek na świecie, założonej w XVII wieku przez kardynała Fryderyka Borromeo. Toteż w 1888 roku, gdy się otwiera jeden wakans, młody profesor wchodzi do grona doktorów Biblioteki.

Zadaniem kolegium doktorów Ambrosiana była opieka nad książkami i manuskryptami, utrzymywanie i nawiązywanie pożytecznych stosunków ze światem uczonych oraz wykorzystywanie zbiorów, powierzonych ich pieczy, według indywidualnych specjalności. Tej to pracy, pracy na pozór szarej i niewidocznej, oddaje się ksiądz Ratti przez dwadzieścia pięć lat, w ciągu których, coraz



Czytelnia w Bibliotece Watykańskiej. Na lewo pulpit, przy którym pracował ówczesny pralut Ratti, prefekt biblioteki watykańskiej.

La sala di Lettura nella Biblioteca Vaticana. A sinistra la cattedra di lavoro di Mgr. Ratti, allora prefetto della Biblioteca

bardziej ceniony, zostaje mianowany pralutem i dyrektorem Biblioteki, po śmierci praluta Ceriani'ego w 1907 roku. W roku 1912 jest powołany do Rzymu, gdzie wraz z tytułem kanonika bazyliki św. Piotra i protonotariusza apostolskiego obejmuje stanowisko prefekta Biblioteki Watykańskiej po zmarłym ks. Ehrle. Tak więc aż do 1918 roku jego działalność rozwija się przeważnie w ramach Biblioteki. Nie uprawia on jednak nauki dla nauki, lecz, według własnych słów, naukę dla życia, a te trzydzieści lat życia w ukryciu stanęły dla niego opatrnościowym przygotowaniem. Pozwolił mu one zebrać nauki historii wiecznie powtarzającej się i ćwiczyć rozumienie polityczne ludzi i zdarzeń, które stanowi jedną z głównych cech jego charakteru.

Biblioteki Ambrosiana i Watykańska będą tymi świątyniami nauki i szkołami dyplomacji, gdzie ks. Ratti, nieświadomie, będzie zaprawiał się do rządzenia Kościołem.

MIASTO WATYKAŃSKIE I JEGO PALACE LA CITTA DEL VATICANO ED I PALAZZI VATICANI

Miasto watykańskie zostało przekształcone na państwo niezależne na mocy traktatu laterańskiego z 11 lutego 1929 roku, którym Włochy uznawały Stolicę Świętą jako państwo suwerenne, a Watykan i przylegające ogrody i palace jako jej terytorium.

Palace papieskie składają się z grupy budowli, która wznosi się od placu św. Piotra, na lewo od bazyliki, i która rozciąga się poprzez tarasy Belwederu aż do starych murów obronnych przy Porta Angelica, otaczając niemal całkowicie bazylikę i słynny plac z kolumnadą. Początek budowom został dany w 1450 roku przez papieża Mikołaja V Parentucelli, który pierwszy rzucił plan wspaniałej rezydencji papieża, bardziej odpowiedniej dla majestatu Kościoła. Od tego czasu jego następcy mieszkali już w Watykanie i prawie wszyscy pozostawiali pamiątkę po sobie w postaci nowych budowli lub też ulepszeń w tych palacach nie mających sobie równych na świecie.

W bardzo pobieżnym skrócie podajemy tu dane o głównych gmachach.

Sykstus IV (della Rovere 1471 — 1484) wybudował kaplicę, noszącą jego imię, która za Juliusza II wzbogaciła się o bezcenne freski Michała Anioła. Innocenty VIII (Cybo, 1484 — 1492) wybudował tę część palacu, gdzie później mieszkali papieże, a następnie muzeum, podczas, gdy jego następcą, słynny Aleksander VI, (Borgia, 1492 — 1503) wznosił potężną basztę o kolosalnych rozmiarach murach, w których mieszczą się jego dawne apartamenty. Juliusz II (della Rovere, 1503 — 1513) połączył tak zwany Belweder Mikołaja V z budowlami Innocentego VIII i Aleksandra VI przepięknym podwórzem Belvedere według projektu architekta Bramante. Leon X (Medici, 1513 — 1521) otoczył loggiami (krużgankami), słynnymi z fresków, malowanych przez Rafaela, podwórze św. Damazego (według projektu Bramante); Paweł III (Farnese, 1534 — 1549) kazał wybudować przez Antonio da Sangallo kaplicę „Paolina“ i „Sala Regia“ (Sala Królewska); Piuso VI (Medici, 1559 — 1565) i Grzegorzowi XIII (Boncompagni, 1572 — 1585) są do zawdzięczenia ogólne ulepszenia tak w ogrodach, jak i w całym kompleksie budynków.

Tak więc w ciągu stuleci aż do dziś dnia zabudowali Watykan. Sam Pius XI wybudował cały szereg gmachów, jak siedziba gubernatora, nowa galeria obrazów, watykański dworzec kolejowy — powstały obok bazyliki, te wspaniałe palace, muzea, podwórza i ogrody.

Dzisiejsza powierzchnia Państwa Watykańskiego wynosi, mimo tego nagromadzenia tyłu skarbów architektury i sztuki, zaledwie 440.000 metrów kwadratowych (44 hektary), z czego sam kompleks palaców watykańskich zajmuje 55.000 metrów kwadratowych wraz ze swymi 20-ma podwórzami (25.000 m kwadr.), tysiącem sal, kaplic i tysiącami okien i schodów.



Znaczki pocztowe z portretem Papieża, wypuszczone przez państwo watykańskie.

I francobolli dello Stato della Città del Vaticano con l'effigie del Santo Padre.

PODOFICER NA AUDIENCJI U OJCA ŚWIĘTEGO UN SOTT'UFFICIALE POLACCO IN UDIENZA DAL SANTO PADRE

Audiencję u Papieża uważam za jedno z czołowych wydarzeń w moim życiu. Była to chwila naprawdę bardzo wzniosła i utkwiała mi w pamięci na całe życie. Rzym był zawsze miastem moich marzeń, myślałem o nim z największym pietyzmem, lekturę opisującą „Wieczne miasto“ wchłaniałem bez wytchnienia.

Kiedy największe potęgi świata rozpadały się w gruzy, Rzym przetrzymał wszystko, nie ustępując po dziś dzień ani kroku ze swej przodującej pozycji. W takim nastroju ducha wyjeżdżałem do Rzymu, ale myśl o zbliżeniu się do najwyższej władzy świata chrześcijańskiego, mimo bujnej wyobraźni ani na chwilę do mnie nie zawiątała.

Zjawiała się zupełnie niespodziewanie i ku memu największemu zadowoleniu została tego samego dnia zrealizowana.

Szcześliwy byłem, kiedy po uzyskaniu listu polecającego z ambasady polskiej w Rzymie dostałem paszport watykański i prawo przekroczenia bram państwa kościelnego. Nęciła mnie nie tylko postać i otoczenia Papieża, ale i Watykan, o którym tyle czytałem. Watykan posiada wszelkie prawa samodzielnego państwa. Rządzi się własnym prawem, posiada własny dworzec kolejowy, radiostację, pocztę, elektrownię i najliczniejsze w świecie ambasady. Nawet w Rzymie jest ambasada państwa kościelnego, bez zezwolenia której nie można myśleć o przekroczeniu państwa kościelnego.

Watykan, który jest najmniejszym państwem na świecie, gdyż liczy zaledwie 800 mieszkańców, posiada największy zbiór arcydzieł sztuki. Wszystkie najcenniejsze arcydzieła sztuki z całej kuli ziemskiej zgrupowane są w Watykanie. Wszystkie sale, korytarze i przedsionki od podłogi do sufitu przepelnione są arcy-

działami o niezrównanej wartości i pięknie. Dzieła takich arcydzieł jak Rafael i Michał Anioł Buonrotti widnieją tu na każdym kroku. Choć na sztuce się nie znam, ale piękno wnętrza krąganków i przepysznych sal tak mi olśniło, że chwilami zapominałem o właściwym celu. Po przebyciu trzykrotnej, bardzo ścisłej kontroli, podczas której było dość czasu na rozejrzenie się po salach, dostaję się do właściwej sali przyjęć.

Przy pierwszej kontroli musiałem się z prawdziwym żalem rozstać z aparatem fotograficznym, przez co straciłem może już bezpowrotnie tyle wspaniałych okazji do zdjęć. Do dyspozycji została mi jedynie taśma pamięci, której niestety tak wielkim wrogiem jest przestrzeń czasu.

W sali przyjęć zastaję prawdziwy ocean sztuki malarzkiej, wzrok błądzi po sali od posadzki do sufitu i z zachwytem nie znajduję oparcia. Dopiero straż papieska porządkując przybyszów, przywraca mnie do równowagi. Uczestników było około 200. Wszyscy zostali ustawieni

w szeregu wzdłuż ścian naokoło sali. W wieńcu tym było widać wszystkie istniejące na świecie rasy.

Po uporządkowaniu uczestników, na środek sali wyszedł jakiś dygnitarz pałacowy i w kilku językach przypomniał o obowiązujących przepisach, z którymi zapoznano wszystkich przy wydawaniu paszportów. A więc na dany znak wszyscy muszą uklęknąć, po wejściu papieża nie wolno rozmawiać ani zmieniać pozycji. Każdy obowiązany jest pocałować relikwię, osadzoną w pierścieniu na wskazującym palcu papieża, wstać wolno dopiero po wyjściu papieża i na dany znak. Dygnitarz ten był, jak się okazało, mistrzem ceremonii pałacowej. Po objaśnieniu, na salę przybyło 10-ciu żandarmów papieskich i ustawili się w szeregu po czym mistrz ceremonii stuknął trzy razy berłem o posadzkę i nakazał uklęknąć. Na sali zapanała grobowa cisza. Wkrótce na salę weszło 6-ciu dostojników kościelnych, a za nimi papież. Nastrój był nad wyraz uroczysty. Papież, ubrany w zwykłą białą sutannę, wszedł energicznym krokiem i z miejsca zaczął się witać z uczestnikami, podając relikwię w pierścieniu do całowania. Ja klęczałem

dość daleko tak, że zanim przyszła na mnie kolej, zdążyłem ochłonąć z pierwszego wrażenia. Przede mną klęczała grupa misjonarzy murzyńskich, z którymi papież zaczął rozmawiać. Przy tej okazji miałem możliwość przyjrzeć się papieżowi, a przede wszystkim pierścieniowi, który przez tyle wieków służy jako symbol największej władzy kościelnej. Papież od czasu, kiedy go widywałem w Warszawie, gdzie pełnił funkcję nuncjusza, nie zmienił się zupełnie. Miła, uśmiechnięta twarz i energia, którą zdradza każdy ruch, pozostała bez zmiany. Kiedy przyszła kolej na mnie, cała moja uwaga była skupiona na pierścieniu. Bardzo wolnym ruchem ręki zbliżałem pier-

ścień do ust, chcąc jak najdłużej zatrzymać dłoń i pierścień papieża w ręku. Papież był widocznie przyzwyczajony do podobnych manewrów i nie oponował temu. Przywitanie trwało zaledwie kilkanaście sekund, ale i to mi wystarczyło na przyjrzenie się temu osobliwemu, jednemu chyba na świecie, symbolowi władzy. W pierścieniu osadzony był wyżłobiony kamień wielkości małego pudełka zapalek, w którym za szybką umieszczony był kawałek drzewa z krzyża Chrystusa.

Papież zatrzymywał się jeszcze kilkakrotnie, rozmawiał chętnie i dobrodusznie. Po przywitaniu ostatniego uczestnika wyszedł na środek sali i udzielił błogosławieństwa, kreśląc w powietrzu znak krzyża pierścieniem, po czym energicznym krokiem wyszedł.

Po wyjściu z Watykanu potworzyły się małe grupki żywo omawiające przeżyte wrażenia. Ja wyszedłem oszołomiony potęgą bogactwa i piękna. Przeżyte wrażenia będą dla mnie źródłem przemitych wspomnień na całe życie.

A. E. Rabczuk, zbrojmistrz



Karta audiencjonalna zbrojmistrza Antoniego Rabczuka
Biglietto d'udienza del sott'ufficiale Antonio Rabczuk

WOJSKO KU CZCI PAPIEŻA

L'ESERCITO IN ONORE DEL SANTO PADRE

Piętnastą rocznicę koronacji Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI obchodziła Polska niezwykle uroczystie.

Nic dziwnego. Był to przecież dzień jej wielkiego, szczerego przyjaciela, niegdyś Nuncjusza Stolicy Apostolskiej Mgr. Ratti'ego. Ale najbardziej może uroczystie święcił tę rocznicę garnizon warszawski na wspaniałej akademii w „Domu Żołnierza“ na Pradze.

Pięknie udekorowany front, przedsionki i widownia witaly barwami papieskimi i narodowymi dostojnych gości, wśród których nie brakło generalicji i wysokich dostojników Kościoła.

Widownia, przybrana odznakami pułków garnizonu warszawskiego oraz udatnie udekorowana scena tworzyły harmonijną całość, podnosząc nastrój akademii. Na rozpoczęcie zabrzmiała watykańska fanfara, wykonana przez orkiestrę 36 pułku piechoty Legii Akademickiej, poczym J. E. ks. biskup połowy Józef Gawlina wygłosił słowo wstępne.

Po odegraniu hymnów papieskiego i narodowego wszedł na podium podpułkownik dyplomowany dr. Marian Steifer, który w bardzo interesującym odczycie zamknął dzieje pobytu obecnego Papieża Piusa XI w Polsce jako ówczesnego nuncjusza Stolicy Apostolskiej.

Po odczycie nastąpił szereg produkcji muzyczno - wokalnych w wykonaniu chóru „Ambrosianum“ pod dyrekcją p. R. Stardulaka oraz wiolonczelisty p. R. Blaszkę.

Piękne przemówienie przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, J. E. ks. prałata Alfreda Pacini'ego, wygłoszone w języku włoskim, znalazło doskonałego tłumacza.

Następnie art. Opery Warszawskiej p. Salecki odśpiewał „Ave Maria“ Szuberta i Moniuszki „Panie, gdy serce drży“, p. Aleksander Zelwerowicz wypowiedział Kochanowskiego „Do Boga“ i Reymonta „Na Jasnej Górze“ oraz p. Irena Cywińska, art. Opery Warszawskiej odśpiewała Beethovena „Pieśń pokutną“ i „Hymn do Boga“.

Połączone chóry Zbrojowni Nr. 2 i kościoła Garnizonowego oraz orkiestra 36 pp Legii Akademickiej zakończyły właściwą akademię.

Wyświetlony następnie religijny film „Noc cudów“ dopełnił bogaty program.

Trzeba wspomnieć, że „Dom Żołnierza“ ma już czteroletnią tradycję w święceniu rocznicy koronacji obecnego Papieża, a w roku 1935 dokonano podpisania wspaniałego, bogatego albumu z emblematami wojska, który wraz z podpisanymi generalicji i żołnierzy przesłano Papieżowi Piusowi XI jako dar serdecznej pamięci wojska polskiego dla Tego, który w tragicznych dniach roku 20-go był z nim duszą i sercem na okopach Warszawy, na okopach całej zagrożonej Polski.

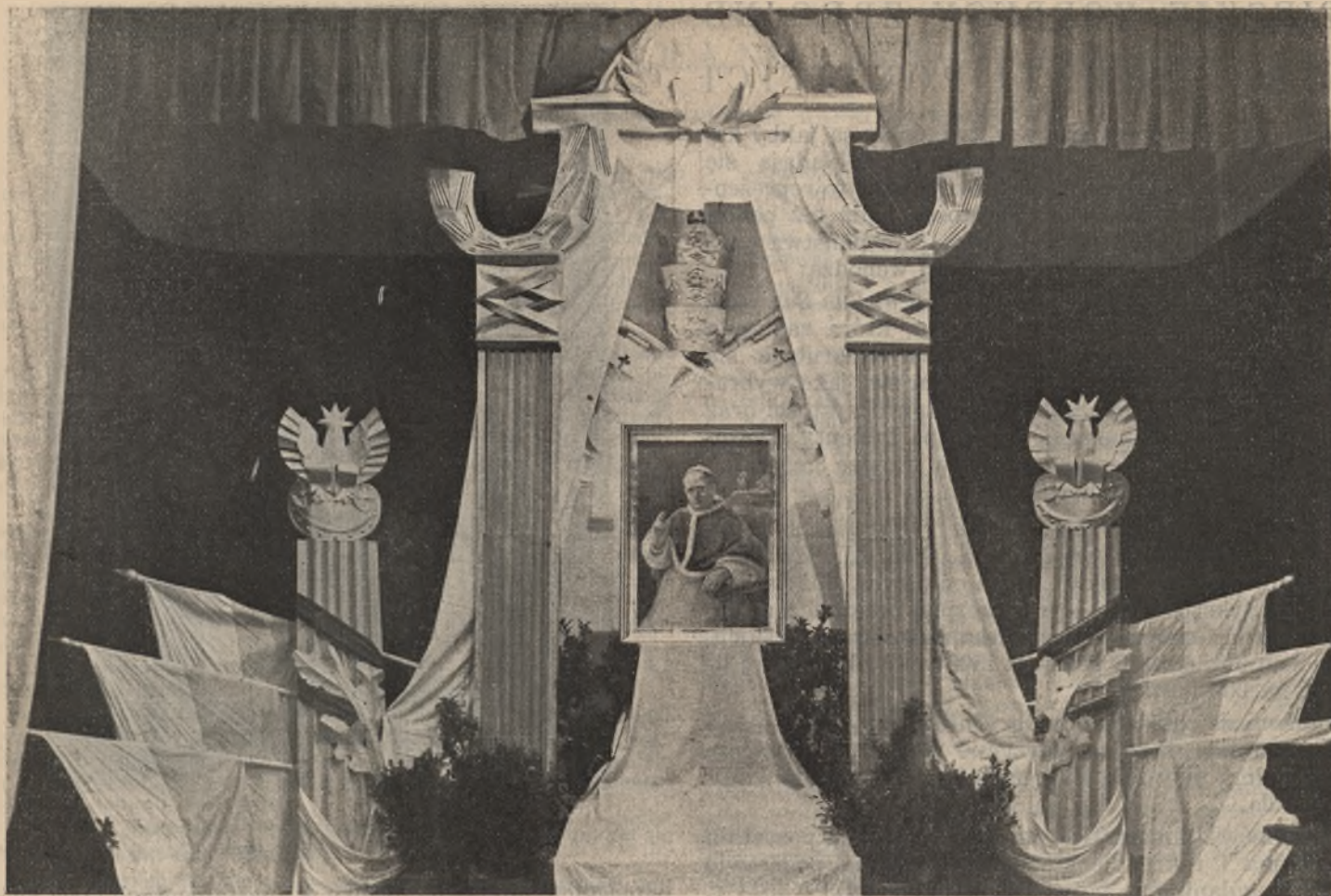
Dla akademii w „Domu Żołnierza“ b. charakterystyczny był głos jednego z gości zaoceanicznych, księdza z Ameryki, który w czasie uroczystości wyraził wobec gospodarzy „Domu Żołnierza“ uznanie swe i podziw, mówiąc, że nie przypuszczał, aby wojsko tak uroczystie i pięknie mogło święcić rocznicę koronacji Papieża.

Nie wiedział, że Papież Pius XI—to dla polskiego wojska i narodu zawsze niezapomniany Monsignore Ratti, przyjaciel Polski i Polaków—przyjaciel odeszłego Wielkiego Marszałka.



13.II.37. Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, ks. prałat Alfred Pacini przemawia w „Domu Żołnierza“ na akademii papieskiej

Il rappresentante della Santa Sede, Mgr. Alfredo Pacini, mentre pronuncia il suo discorso durante l'Accademia Pontificia alla Casa del Soldato, il 13.II 1937



Dekoracja sceny na Akademii papieskiej w „Domu Żołnierza“ z okazji 15-ej rocznicy koronacji Ojca Świętego
 La decorazione del podio durante l'accademia pontificia nella Casa del soldato a Varsavia



PODCZAS AKADEMII PAPIESKIEJ W „DOMU ŻOŁNIERZA“ W WARSZAWIE W DNIU 13 LUTEGO BIEŻĄCEGO ROKU
 L'ACCADEMIA PONTIFICIA NELLA CASA DEL SOLDATO IL 13 FEBBRAIO 1937

Sledzą: pierwszy od lewej płk. dypl. Leon Waclaw Koc — szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, trzeci ks. kapelan nuncjatury, następnie kolejno: płk. dypl. Tadeusz Pelczyński — szef Oddz. II Szt. Gł., ks. dr. Jan Mauersberger — kanclerz Polowej Kurii Biskupiej, płk. dypl. Władysław Kiliński — szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, gen. bryg. Kazimierz Shally — szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta, J. E. ks. prałat Pacini — przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, J. E. ks. biskup polowy Józef Gawlina, kontr-admiral Jerzy Świrski — szef Kierownictwa Marynarki Wojennej i gen. bryg. Tadeusz Malinowski — zastępca szefa Sztabu Głównego

PAPIESKIE KORPUSY ZBROJNE I CORPI ARMATI PONTIFICICI

Dzisiejsze zbrojne korpusy watykańskie są jakby kadrami dawnych wojsk państwa papieża. Składają się z kilku rodzajów broni, które mają funkcje bądź to reprezentacyjne podczas wielkich uroczystości, bądź też pełnią służbę porządkową na terenie tego małego państwa oraz u wejść na jego terytorium. W skład sił wchodzi:

Guardia Szlachecka (Guardie Nobili di Sua Santità), założona przez Piusa VII w 1801 roku, która zastąpiła dawny korpus szwoleżerów papieskich. Rekrutuje się z pośród szlachty rzymskiej i służy Ojcu św. jako wybrana straż przyboczna podczas ceremonii, uroczystości oraz wtedy, kiedy papież opuszcza swoje apartamenty. Dowodzą nią „Capitano Comandante” (w randze generała) i „Esente” (w randze pułkownika).

Papieska Guardia Szwajcarska (Guardia Svizzera Pontificia). Ostateczna organizacja Gwardii Szwajcarskiej — milicji szwajcarskiej, która od dawna służyła Stolicy św. za Sykstusa IV — jako korpus przeznaczony do straży i obrony osoby papieża oraz pałaców papieskich, jest dziełem Juliusza II, który w 1505 roku określił jej liczebność na 200 ludzi.

Malownicze pasiaste mundury niebiesko - żółto - czerwone, wspaniałe zbroje, olbrzymie dwusieczne miecze i zdobne helmy były i są wykonane według rysunków Michała Anioła.

Od czasów Juliusza II organizacja korpusu pozostała niezmienną i rekrutuje się ona jeszcze na podstawie dawnych regulaminów, potwierdzonych w 1858 i 1914 r. z pośród katolickich Szwajcarów. Dowodzą nim „Capitano Comandante” (w randze pułkownika) i dwóch oficerów.

Honorowa Guardia Palatyńska (Guardia Palatina di Onore). Guardia Palatyńska została utworzona przez Piusa IX w roku 1850, regulamin z 1852 roku przewiduje sposób jej rekrutowania i określa jej funkcje. W 1859 roku nadana została jej nazwa Honorowej Gwardii Palatyńskiej i wyznaczono jej miejsce w uroczystościach oraz w apartamentach papieskich. Ostatni regulamin, wydany przez Leona XIII w 1893 roku, jest do dziś dnia w mocy. Jest to obecnie korpus o charakterze wybitnie honorowym, nie jest stale skoszarowany, lecz jego członkowie, cywilni obywatele włoscy, są powoływani w dniach uroczystości



Członkowie papieskiej gwardii szlacheckiej.
Guardie Nobili di S. Santita.

papieskich, lub też na dyżury w apartamentach Ojca Świętego tak, że ich liczebność waha się w zależności od potrzeby od kilkudziesięciu ludzi do kilkuset.

Zandarmeria papieska (Gendarmeria Pontificia). Korpus Żandarmerii papieskich został ukonstytuowany w 1816 roku przez Piusa VII jako korpus karabinierów papieskich (*Carabinieri Pontifici*). Zmieniał on później swą nazwę na „*Veliti*” (lekka piechota), wreszcie papież Pius IX w 1852 roku nazwał go Korpusem Żandarmerii Papieskiej, nadał mu prawa, przywileje podczas wielkich uroczystości oraz określił jego funkcje. Liczy dzisiaj około stu kilkudziesięciu ludzi, pełni wraz z gwardią szwajcarską straż przy osobie Ojca św. oraz służbę bezpieczeństwa na terenie państwa watykańskiego.



Szwajcar z gwardii papieskiej w historycznej zbroi według Michała Anioła.
Guardie svizzere pontificie nella storica corazza michelangiolesca.



Szwajcarzy z gwardii papieskiej.
Guardie svizzere pontificie in piccola tenuta.



Oficer z korpusu gwardii szlacheckiej na służbie.
Ufficiale delle Guardie Nobili in tenuta di servizio.

DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE W WOJSKU POLSKIM LA CURA D'ANIME CATTOLICA NELL'ESERCITO POLACCO

(NAPISAL KS. A. GOGOLINSKI - ELSTON, KAPELAN WOJSKOWY)

Służba duszpasterstwa w wojsku polskim nie jest, jak to nie jednemu wydawać się może, jakąś nową instytucją, powstałą w czasach niezbyt odległych. Zorganizowana opieka duchowna nad żołnierzem istnieje w Polsce od tak dawna, jak dawno istnieje polskie wojsko. Nie jest to frazes. Dowodzi tego bowiem niezbitie wzmianka, znajdująca się w najstarszym opisie dziejów naszego narodu -- Kronice Galla o tej niezwykłej czel, jaką król Bolesław Chrobry otaczał kapelanów swego rycerstwa.

Od zarania więc istnienia lechickich drużyn rycerskich towarzyszy żołnierzowi polskiemu jego kapelan, który dzieląc z nim jego dolę i niedolę, z krzyżem w ręku prowadzi go do przesławnych bojów, zagrzewa go do walki płomiennym przemówieniem, podtrzymując go gdy słabnie na duchu, jedna go z Bogiem kiedy w polu ginie w chwale bohatera i głosi wreszcie po bitwie jego zwycięską sławę.

Historia polskiego narodu zapisała na swoich kartach imiona złotoustych kaznodziejów królewskich, hetmańskich, nadwornych i obozowych, którzy zdobyli sobie sławę po wszystkie czasy swoimi kazaniami wojennymi, będącymi jakby żywą kroniką dziejów naszego wojska. Dość wspomnieć wśród kroci nazwisk takie imiona jak: ks. Skargi, ks. Birkowskiego, ojca Marka i wreszcie biskupa Bandurskiego.

Jednak nie tylko kazania duszpasterzy wojskowych przekazała nam historia.

Zakute w stal zastępy rycerskie przed wyruszeniem do walki wysłuchiwać zwykły połową Mszę św. I tak przed walną grunwaldzką rozprawą król Jagiello każe dwóm kapelanom odprawić dla wojska Mszę św., a Sobieski pod Wiedniem sam do Mszy służy swemu kapelanowi przed bitwą.

Ale i na odprawianiu nabożeństw dla żołnierzy nie kończyła się działalność wojskowego kapelana.

Któż bowiem jak nie on, w chwilach największej grozy, gdy nieraz załamuje się żołnierska wytrwałość, budzi żołnierza z odrętwienia i niemocy i tam w zapadłych szańcach zapala wiarę i roznieca ufność w zwycięstwo dobrej sprawy za którą walczy żołnierz?

Któż jeśli nie on -- kapelan -- wśród grzmotu dział i świstu kul, pomimo grożącego niebezpieczeństwa, przybiega nieustraszony, gdy chodzi o ratowanie rannych i niesienie umierającym ostatniej pociechy wraz z błogosławieństwem na drogę wieczności?

Zaszczytna to i święta służba wojskowego duszpasterza. I jakże odpowiedzialna zarazem! Boć przecie właśnie kapelan był zawsze doradcą dowódców w duchownych sprawach i ich najbliższym współpracownikiem w dziele wychowania żołnierza. Dzięki swemu wpływowi na żołnierzy, mogli kapelani urabiać opinię żołnierską we wskazanym przez dowódców kierunku. Na ich też rękę nlejedem z wodzów dokonał swego chwalebnego żywota, przez co stali się oni powiernikami tajemnic niejednego z mężów stanu, których czyny zaważyły na życiu naszego Państwa.

Doniosłą rolę kapelana wojskowego tak ujmuje Skarga:

„My duchowni od dusz żołnierskich fundamenty zasadzając, budowaniu przelozonych, dowódców i wodzów błogosławim, serca rycerskie czyniąc powolniejsze do posłuchu, do spełnienia rozkazów i wskazówek i do zwycięstwa mężne i szczęśliwe“.

Rzetelnie i uczciwie spełniali ten swój obowiązek wojskowi kapelani po wsze czasy -- od Chrobrego aż po rok 1920, aż po dziś dzień.

Służąc żołnierzowi polskiemu -- nie opuszczali go nigdy, idąc z nim i za nim wszędzie, czy to w wir walki, w której nieraz kładli na ołtarzu Ojczyzny swe życie obok życia swoich żołnierzy, jak ks. Skorupka, czy też przebywając z żołnierzem w szpitalach i oddając mu posługę z narażeniem swego zdrowia i życia.

Swoim zachowaniem się i swoją postawą dawali kapelani żołnierzom przykłady męstwa i odwagi, nie dziwota więc, że na piersi niejednego z nich zabłysły złote (jak w 1831 roku) i srebrne krzyże *Virtuti Militari*, lub tak często wśród nich spotykane Krzyże Walecznych, nierzadko nadawane im czterokrotnie.

Dziś, kiedy zyjemy w „stanie pokoju“ -- służba duszpasterska w wojsku musiała ulec pewnym przemianom. Kapelanowi powierzono nie tylko pieczę duchowną nad żołnierzem, lecz i nad jego najbliższą rodziną. Utworzono parafie wojskowe, na czele których stoją kapelani, będący właściwie proboszczami. Do wojskowej parafii należą mieszkający w niej wojskowi, będący w czynnej służbie, ich żony i dzieci do lat 21. Kapelan, będąc urzędnikiem stanu cywilnego, prowadzi akta metrykalne. Spełnia też wszystkie posługi duchowne, jak na przykład śluby, pogrzeby i t. p., które w parafii wojskowej są bezpłatne. Poza zwykłą parafialną pracą, kapelan otacza swą opieką również wszystkie oddziały wojskowe, znajdujące się w jego parafii, wygłaszając w tych oddziałach religijno-moralne pogadanki, nawiązując kontakt z żołnierzami w koszarach, na ćwiczeniach i w świetlicy.

Na czele katolickiego duszpasterstwa wojskowego stoi Biskup Polowy, któremu podlegają wszyscy kapelani obrządku rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego. On też wydaje dyrektywy kapelanom wojskowym w ich pracy moralno-wychowawczej. Celem zaś tej pracy jest zrealizowanie wskazań Wielkiego Nauczyciela Narodu, by „odrodzić dusze ludzkości, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i solidniejszym“, skierowując siły duchowe żołnierzy i ich dążenia ponad przemienne biegami życia, ponad grą interesów i namietności ku idealom, o których myślał Marszałek Piłsudski, mówiąc: „Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowią imponderabilia, jak: honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka“ --

a to wszystko dlatego, by Polskę --

„tak postawić w sile i mocy i potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają“.



Dekoracja odznaką pulkową J. E. ks. Biskupa Polowego Gawliny
Il Vescovo Castrense Mgr. Gawlina riceve il distintivo di un reggimento polacco

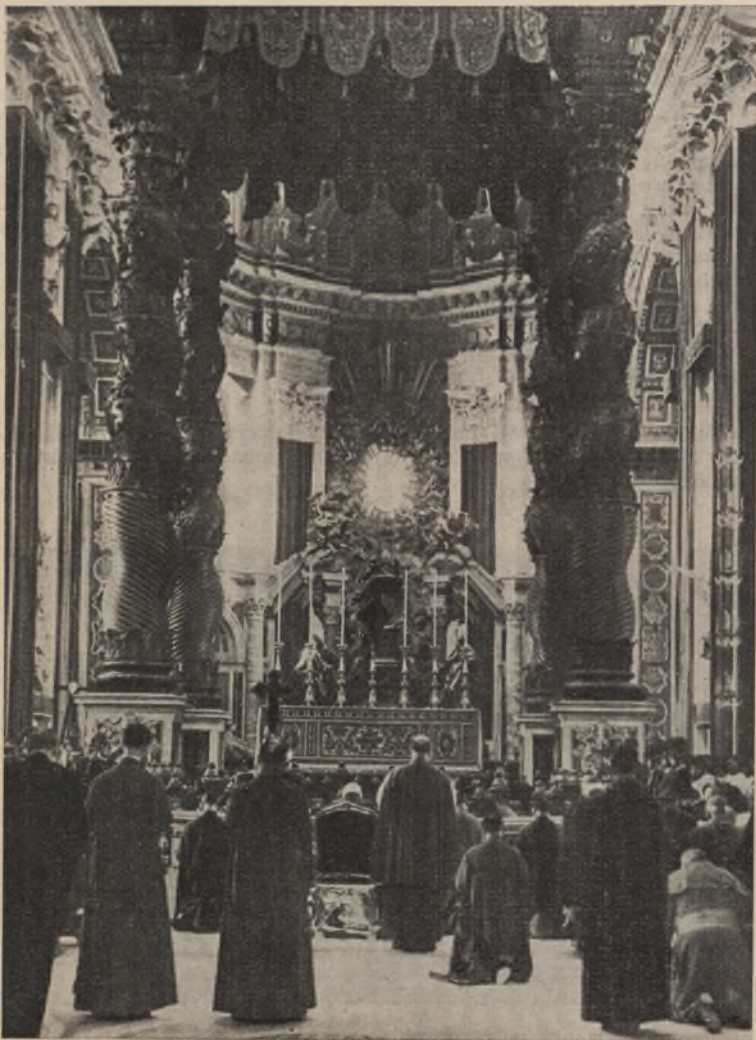


Nabożeństwo odprawione przez kapelana wojsk polskich
w jednej ze świetlic żołnierskich

Durante la S. Messa celebrata da un cappellano militare
nella sala di ricreazione di un reggimento

CZŁOWIEK WYŻYN L'UOMO DELLE CIME

Ciekawym rysem Piusa XI było Jego wielkie zamiłowanie do gór. Ten człowiek o charakterze skupionym i energicznym, od młodości lubił spędzać swoje wakacje w górach, na śmiałych wycieczkach alpejskich. Potrzeba Mu zresztą było szerokich horyzontów i czystego powietrza wysokich gór, które mógł znaleźć w uprawianiu alpinizmu. Sport ten był dla Niego najzdrowszą z rozrywek, a jednocześnie najlepszą szkołą tężyzny duchowej i fizycznej. Znane są Jego liczne wyprawy wysokogórskie, podczas których dokonał wejść na szczyty nietknięte i odkrył szereg nowych dróg, prowadzących na najwyższe wierzchołki olbrzymów alpejskich. Pamiętne, gdyż dokonane w czasach, kiedy alpinizm przeżywał jeszcze epokę pionierską, pozostały wejścia na szczyt Dufour'a w grupie Monte Rosa w 1889 roku, na Matterhorn również w 1889 roku, na Mont Blanc nową drogą w 1890 roku i wiele innych, które przerwała wojna i coraz to odpowiedzialniejsze stanowiska w służbie Kościoła.



Uroczystość „Świętej Godziny“ podczas świąt Wielkiejnocy w bazylice św. Piotra w Rzymie
La cerimonia dell'„Ora Santa“ in San Pietro a Roma

PROGRAM PONTYFIKATU PIUSA XI IL PROGRAMMA DEL PONTIFICATO DI S. S. PIO XI

Program swego pontyfikatu streścił Pius XI w haśle: „*Pax Christi in regno Christi*“ (Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym), zawartym w encyklice „*Ubi arcano*“ z 23. grudnia 1922 roku. Pragnie On znękanej i rozbitej ludzkości powrócić pokój przez przepojenie życia rodzin, narodów i społeczeństw duchem Chrystusowym. Temu celowi służy ustanowienie pod koniec roku jubileuszowego w encyklice „*Quas primas*“ z dnia 11 grudnia 1925 roku święta Chrystusa Króla oraz modłów do Najświętszego Serca Jezusowego na zadośćuczynienie wyrządzonych Mu obelg — w encyklice „*Miserentissimus Redemptor*“ 8 maja 1928 roku. Ten sam cel mają na oku: encyklika o wychowaniu chrześcijańskim („*Divini illius Magistri*“ z 31.12.1929), encyklika o małżeństwie chrześcijańskim („*Casti connubii*“ z 31.12.1930), encyklika o odnowieniu społecznym („*Quadragesimo anno*“ z 15.5.1931), encyklika o kapłaństwie („*Ad catholici sacerdotii*“ z 20.12.1935) i ostatnia encyklika o kinematografii (rok 1936).

Dla pobudzenia życia religijnego ogłosił Pius XI odpustowy Rok Święty (encykliką „*Infinita Dei Misericordia*“ z 29.5.1924), nadzwyczajny jubileusz z racji 50-lecia Swego kapłaństwa (konstytucją „*Auspiciantibus nobis*“ z 6.1.1929), Jubileusz Odkupienia (encykliką „*Quod nuper*“ z 6.1.1933), zalecił ćwiczenia rekolekcyjne (encykliką „*Mens nostra*“ z 20.12.1929) i część N. Serca Jezusowego (enc. „*Caritate Christi compulsi*“ z 3.5.1932), ogłosił szereg kanonizacji i beatyfikacji, podniósł do tytułu Doktora Kościoła św. Kanizjusza, św. Jana od Krzyża, św. Roberta Belarmina i św. Alberta Wielkiego.

Trudno w pobieżnym szkicu wyliczyć wszystkie encykliki i akta Piusa XI, z których każdy posiada doniosłe znaczenie i zawsze zmierza ku jednemu celowi: Pokojowi Chrystusowemu w Królestwie Chrystusowym. Czy to będą dokumenty, tyżące się Akcji Katolickiej, czy działalności misyjnej Kościoła („*Rerum Ecclesiae*“), czy sprawie zjednoczenia chrześcijaństwa („*Rerum orientalium studiis*“ i „*Mortalium animos*“), czy zalecaniu studiów nad nauką św. Tomasza z Akwinu („*Studiorum Ducem*“), czy ogłoszeniu św. Franciszka Salezego patronem pisarzy i wydawców czasopism („*Rerum omnium*“), czy jakiegokolwiek inne, zawsze przyświeca im ta myśl naczelna. Nie ma dziedziny życia, nie ma objawu, któremu Pius XI nie poświęciłby uwagi. Gromi prześladowanie Kościoła w Rosji i Meksyku (enc. „*Acerba animi*“), ale wzywa do pomocy głodującym w tejże samej Rosji („*Annus fere iam est*“) i ubolewa nad kryzysem gospodarczym, nawołując do miłosierdzia („*Nova impedit*“). Popiera naukę i sztukę, buduje muzea i monumentalne gmachy w Mieście Watykańskim, a jednocześnie pomaga wznosić świątynie tam, gdzie odczuwa się ich brak. Organizuje wielkie wystawy katolickie, jak Wystawa Misyjna w roku 1925 i ostatnia Wystawa Prasy Katolickiej, zawiera doniosłe układy polityczne z Paktami Laterańskimi i długim szeregiem konkordatów z różnymi państwami świata na czele.

W 15-TĄ ROCZNICĘ KORONACJI PIUSA XI

NEL 15° ANNIVERSARIO DELL' INCORONAZIONE DI S. S. PIO XI

Z okazji 15 rocznicy koronacji Papieża Piusa XI odbyły się w stolicy i całej Polsce uroczyste obchody.

W dniu 12 lutego odbyło się w katedrze św. Jana w Warszawie nabożeństwo na intencję Papieża.

Pontyfikalną Mszę św. celebrował w otoczeniu liczne-
go duchowieństwa ks. arcybiskup Stanisław Gall. Na na-
bożeństwie obecni byli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej
Profesor Ignacy Mościcki, Marszałek Śmigły-Rydz, mar-
szałek Senatu Prystor, członkowie rządu z wicepremierem
Kwiatkowskim, reprezentujący marszałka Sejmu wicemar-
szałek Podoski, korpus dyplomatyczny, podsekretarze sta-
nu, senatorowie i posłowie, generalicja, przedstawiciele
władz.

Po Mszy św., w czasie której chór katedralny pod ba-
tutą ks. prof. Nowackiego wykonał pieśni, ks. arcybiskup
zaintonował „Te Deum“, po odśpiewaniu którego odmó-
wiono modlitwy za Ojca Św.

W nabożeństwie wzięły udział liczne poczty sztanda-
rowe związków i organizacji, oraz młodzież szkolna.

Podobnie i w innych kościołach stolicy odbyły się na-
bożeństwa na intencję Papieża, zakończone uroczystym od-
śpiewaniem hymnu „Te Deum“.

W dniu 13 bieżącego miesiąca poza podniosłą akade-
mią papieską w „Domu Żołnierza“, odbyła się akademія
w sali Domu Katolickiego w Warszawie, która zgromadzi-
ła liczne rzesze publiczności.

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej reprezen-
tował minister oświaty prof. Świętosławski. Poza tym
na akademię przyby-
ło wyższe ducho-
wieństwo z ks. arcy-
biskupem Gallem na
czele, przedstawiciele
wojska z generałem
Regulskim i genera-
łem Trojanowskim,
reprezentanci władz
administracyjnych i
samorządowych, lic-
ni członkowie korpu-
su dyplomatycznego.
Z ramienia nuncjatu-
ry przybył charge
d'affaires ks. prałat
Pacini.

Uroczystość za-
gał prezes akcji ka-
tolickiej adwokat Lu-
dwik Domański, wy-
rażając radość z po-
wodu powrotu do
zdrowia Papieża,

którego choroba napelniała niepokojem cały świat kato-
licki. Przemówienie zakończył adwokat Domański przy
dźwiękach hymnu papieskiego okrzykiem na cześć Ojca
Świętego.

W czasie akademii referat pod tytułem „Kościół i pa-
piństwo w obronie cywilizacji“ wygłosił dr. L. Kozieliwski,
po czym dalszy program obchodu wypełniły występy arty-
stów, orkiestry reprezentacyjnej KPW i chóru „Harfa“.

Na zakończenie akademii zabrał głos ks. prałat Paci-
ni, dziękując w języku polskim za hołd i wyrazy głębokich
uczuc mieszkanców Polski dla Ojca Św., po czym przeka-
zał zebranym błogosławieństwo papieskie dla całej Polski.

W *Lwowie* z okazji 15-lecia koronacji Ojca Św. Piu-
sa XI odprawiono w katedrze uroczyste nabożeństwo, ce-
lebrowane przez ks. biskupa Baziaka, w którym wzięli
udział: arcybiskup Twardowski, wojewoda Belina-Praż-
mowski, wicewojewoda Prażmowski, kurator Gadomski,
starosta grodzki Porębański, wiceprezydent miasta Weryń-
ski z ławnikami, reprezentant wojskowości pułkownik
Chodźko-Zajko i inni.

W *Wilnie* nabożeństwo odprawione zostało w kościele
św. Jana przez arcybiskupa metropolitę Jałbrzykowski-
go. Na Mszy św. obecni byli: przedstawiciele władz, dele-
gacje organizacji społecznych i licznie zgromadzona pu-
bliczność.

W tym samym czasie odprawiono nabożeństwo we
wszystkich kościołach archidiecezji wileńskiej, po czym
wygłoszone zostały okolicznościowe kazania.

W *Radomiu* — 15-tą rocznicę koronacji Papieża Piu-
sa XI uczczono uro-
czystą akademią, u-
rządzoną w sali sej-
miku, na którą przy-
była licznie publicz-
ność z przedstawi-
ciami władz na czele.

Akademię zagał
ks. dziekan dr. Ko-
siński, następnie chór
Cecyliński pod batu-
tą prof. Wrocławskie-
go odśpiewał hymn
papieski.

Podczas obchodu
profesor Safiański z
Warszawy wygłosił
referat o „Znaczeniu
Papieża dla katolicy-
zmu i jego związek
z Polską“.

Akademię zakoń-
czono odśpiewaniem
kilku utworów przez
chór Cecyliński.



Akademia papieska w Domu Katolickim w Warszawie z udziałem ministra
oświaty profesora Świętosławskiego który reprezentował Pana Prezydenta
Rzeczypospolitej

L'Accademia Pontificia nella „Cassa Cattolica“ a Varsavia, alla quale intervenne
il ministro dell' Istruzione prof. Świętosławski in rappresentanza del Presi-
dente della Republica

1. Praca zbiorowa. „Ojciec św. Pius XI i Jego Pontyfikat“. Wyd. Bibl. „Prądu“. Lublin, 1929, str. 136, cena zł 4.—.

W pracy pod powyższym tytułem zawarte są m. in. następujące opracowania: Arcybiskup Teodorowicz — „Jego Świątobliwość Pius XI“; J. T. — „J. św. Pius XI“; Ks. dr. Szymański — „Przewodnie idee pontyfikatu Piusa XI“; Karol Pieńkowski — „Pax Christi in Regno Christi“. Wszystkie wymienione prace zawierają doskonały materiał i do kazań i do przemówień.

2. J. Dubownik. „Rządy Papieża Jubilata“. Bibl. Akc. Katol. Nr. 8. Warszawa, 1929, str. 32, cena zł 1.20.

Dobrze opracowany, źródłowy zyciorys Piusa XI, wydany z okazji jubileuszu 50-lecia Jego kapłaństwa.

3. St. Szczerkowski. „Opoka Piotrowa“. Rzecz o Stolicy Apostolskiej i Ojczyźnie naszej. Wyd. „Zorzy“. Warszawa, 1929, str. 120, cena zł 3.

4. Ks. J. Andrasz T. J. „Pius XI — Ojciec Chrześcijaństwa“. Wyd. OO. Jezuitów. Kraków, 1922.

5. Ks. Biskup A. Szlagowski. „Mowa w rocznicę wyboru Papieża Piusa XI“. 14.II.1926. („Mowy Akademickie“. Warszawa, 1928).

6. Ks. J. Rostworowski T. J. „Pięćdziesiąt lat rządów Piusa XI“ (Przegląd Powszechny, 1927).

7. Klemens Jędrzejowski. „Bólów ból Ojca Chrześcijaństwa“. Wyd. „Dobra Prasa“. Płock, cena zł 0.25.

8. St. Janczewski. „Pius XI na tle epok“. Warszawa, 1920, str. 16, cena zł 0.60.

Całkowity materiał programowy na akademię papieską, zawierają dwie następujące broszury:

9. Witold Jastrun. „Ku czci Papieża“. Wyd. Biblioteki Wieczornicowej, Nr. 45. Poznań, 1936, str. 40, cena zł 0.85.

10. Ks. Fr. Moroń. „Akademia papieska“. Wyd. Biblioteki Wieczornicowej, Nr. 12. Poznań, 1926, str. 80.

Materiał zawarty w dwóch powyższych broszurkach jest niejednokrotnie co do wartości swojej treści. Niektóre utwory są bardzo słabe, niektóre jednak mogą być wykonane z powodzeniem.

Podajemy w końcu źródła, z których można wybrać odpowiednie utwory do deklamacji.

11. „Chór Wieków“. Antologia poetycka. Praca zbiorowa. Wyd. św. Wojciecha. Poznań, 1936, str. 448, cena w oprawie zł 12.

Doskonały zbiór poezji religijnej. Zawiera między innymi dzieła religijnych wierszy, poświęconych żołnierzom. Wiersze te są doskonałe i ze wszelkich miar nadają się do ożywienia akademii, której nadadzą charakter uroczystości wojskowej a specjalnie żołnierskiej.

12. „Deklamacje“. Zbiór wierszy na wszelkiego rodzaju uroczystości. Zebrał ks. J. Bekier. Kalisz, 1934, str. 240, cena zł 3.80. Zbiór powyższy zawiera kilka wierszy ku czci Papieża (str. 125 — 132).

13. „Zbiór wierszy i deklamacji na uroczystości Akcji Katolickiej Roku Jubileuszowego“. Zebrał ks. J. Bekier, Kalisz, 1934, str. 44, cena zł 1.25.

W małym zbiorze znajdują się wiersze okolicznościowe ku czci Papieża, umieszczone w zbiorze tegoż autora p. t. „Deklamacje“.

14. L. Gessi. La Citta del Vaticano. Rzym.

15. R. Fontenelle. Sa Sainteté Pio XI. Bloud et Gay.

- Ks. Jan Gnatowski. „Z Polski do Rzymu — Papież Pius XI“. Wyd. Gebethnera i Wolffa. Warszawa, str. 120, cena zł 1.50.

W małej broszurce opisane są dzieje ks. Achillesa Ratti, właśnie z okresu pobytu Jego w Polsce na stanowisku Nuncjusza Papieskiego. Autor, znany zresztą literat, piszący przeważnie pod pseudonimem „Jan Łada“, był jednym z tych, którym danym było należeć do kręgu osobistych znajomych ks. Nuncjusza, co mu pozwoliło być świadkiem wypadków, które w swoim dziełku opisuje. Rzecz napisana bardzo barwnie, zajmująco i zawiera masę szczegółów przeważnie mało znanych.

- Jan Snieszka. „Fragmenty z życia J. św. Papieża Piusa XI w Polsce“. Katowice. 1929. Str. 76, cena zł 1.—.

Popularnym językiem napisana broszurka. Pomimo, że zawiera kilka nieścisłych danych, (np. o pochodzeniu herbu papieskiego), może po przeczytaniu jej wytworzyć w czytelniku obraz działalności Papieża Piusa XI z okresu pobytu Jego w Polsce.

SUA SANTITÀ IL PAPA PIO XI
CONFERENZA PER L'ESERCITO

Dnia 31 maja 1857 roku w mieście Desio, niedaleko Mediolanu, wielka zapanowała radość w domu Franciszka i Teresy Rattich. Urodziło się im bowiem dziecko, któremu nazajutrz na chrzcie św. dano pierwsze imię Ambroży, co miało być jakoby zapowiedzią jego wielkiej przyszłości, że ten ich syn pójdzie śladami swego wielkiego imiennika, Ojca Kościoła i biskupa mediolańskiego św. Ambrożego. Wprawdzie nie przypuszczali nawet pobożni rodzice, że to ich dziecko będzie kiedyś wodzem i ojcem całego chrześcijaństwa, jednakże, mimo skromnych warunków, jakie panowały w domu Rattich, ojciec pracował, trudził się i zabiegał, żeby wszystkim dzieciom, a szczególnie Ambrożemu Achillesowi, dać odpowiednie wychowanie i wykształcenie. Niebawem okazało się, że syn ten rzeczywiście wstępuje w ślad swego wielkiego imiennika; z świetnym wynikiem kończy bowiem szkołę średnią i studia wyższe, zdobywa 3 doktoraty z odznaczeniem, aż sam Ojciec św. Leon XIII o tym się dowiedział i kazał sobie przedstawić młodego uczonego kapłana. Potem ks. Ratti pracuje przez 5 lat jako profesor teologii w seminarium wyższym i później przez 30 lat w cichości jako członek Stowarzyszenia w Bibliotece Ambrożyjskiej w Mediolanie. W 1912 roku powołuje Go Ojciec św. Pius X na stanowisko prefekta w słynnej Bibliotece Watykańskiej, a po 6 latach ks. Ratti przybywa do Polski jako Wizytator Apostolski. Był wtedy jeszcze prałatem i zdawało się, że jego kariera już skończona, bo liczył już przeszło 60 lat. Lecz Opatrzność Boża inne miała zamiary. Niebawem to rzecz, że w ciągu 3 lat wstępuje po szczeblach godności kościelnych od fioletów prałackich aż do białej sutanny papieskiej. W 1919 roku zostaje biskupem, a niespełna za 2 lata, arcybiskupem Mediolanu, za kilka dni kardynałem. Wtem umiera Papież Benedykt XV i ks. kardynał Ratti jedzie do Rzymu, żeby, jako jeden z najmłodszych, co do starszeństwa, kardynałów, wziąć udział w wyborze nowego Papieża. Nie wiedział, że ostatni raz widzi swe strony rodzinne, że do Mediolanu już nigdy nie wróci. 6 lutego zostaje wybrany na Papieża i jako Pius XI zasiada do Stolicy Piotrowej.

Ojciec Święty Pius XI objawia w swoim postępowaniu dużo cnot żołnierskich. Za czasów bytności swej w Mediolanie przez 30 lat z zamiłowaniem uprawia sport górski. Lecz u ks. Rattiego sport nie jest sam w sobie celem a środkiem do celu. Pragnie On być pożytecznym obywatelem swej ojczyzny i zarazem dobrym kapłanem. Wie on, że do świętości potrzeba samozaparcia, wytrwałości i heroizmu. Pomocny może tu być sport rozumnie uprawiany. Bo sport sprzyja szybkości i elastyczności w rozważaniu systemu nerwowego i mięśniowego, ale także w życiu duchowym człowieka odgrywa wielką rolę: hartuje wolę, rozwija energię, sprzyja poważnie w koncentrowaniu woli, potrzebnej do osiągnięcia wytkniętego sobie celu, pomaga w samozaparcu, wytrwałości i odwadze. W tym celu ks. Ratti odbywał uciążliwe i trudne nieraz wycieczki w Alpy, nawet jeszcze wtedy, gdy przekroczył już 50 rok życia, zdobywał wysokie szczyty, jak Matterhorn i Mont Blanc. Skutki tych ćwiczeń fizycznych objawiały się nieraz w jego życiu.

Pewnego razu podczas wycieczki w góry syn Jego znajomego stracił w pewnej chwili równowagę, zachwiał się i byłby runął w przepaść, lecz w tej chwili podchwyciło go pewne i silne ramię ks. Rattiego.

1898 roku wybuchły rozruchy w Mediolanie. Przez 4 dni wrzały walki na ulicach miasta. Wszystkie kościoły wtedy pozamykano, nigdzie nie odprawiano się nabożeństw. W całym Mediolanie jeden tylko kapłan wychodził na ulicę i odprawiał nadal nabożeństwa — ks. Achilles Ratti. Kilku agitatorów przebrało się wtedy za zakonników i strzelalo z klasztoru do wojska. Wojsko zdobyło klasztor i zakonników, którzy byli niewinni, stawiono przed sąd wojenny. Gdy się dowiedział o tym ks. Ratti, udał się natychmiast do dowódcy, wyjaśnił pomyłkę i nie ustąpił, aż uwolniono niewinnych z więzienia.

Gdy w 1920 roku hordy bolszewickie nacierały na Warszawę, rząd polski zamierzał opuścić stolicę, wszyscy dyplomaci zagraniczni wyjechali. Ks. Nuncjusz Ratti miał także obowiązek wyjechać. Jednak telegrafuje do Ojca św., by Mu pozwolił pozostać na posterunku zagrożonym, bo „gdzie owce giną, tam powinien i pasterz“ (Zółkiewski pod Cecorą). To też naród polski wyraził wdzięczność Ks. Nuncjuszowi przez usta ówczesnego premiera publicznie w Sejmie za to, że „brał udział w bólach naszych i wytrwał na stanowisku, pomimo niebezpieczeństwa, zagrażającego życiu, krępując w ten sposób naród upadający na duchu (O. M. Pirożyński).

(Z „Rozkazu wewn. Biskupa Polowego WP Nr. 1/37)

RADIO W WATYKANIE

LA STAZIONE RADIO DELLA CITTA DEL VATICANO

„LAUDETUR JESUS CHRISTUS“

Zew radionil watykańskiej

Technika najnowszych czasów umożliwiła Papeżowi za pośrednictwem radia bezpośredni i sugestywny wpływ na wiernych w formie żywego słowa radiowego. Dnia 12 lutego 1931 roku Papeż Pius XI otworzył watykańską radiostację krótkofalową, przemową w języku łacińskim. W ten sposób rozpoczął swą pracę w służbie chrześcijańskich idei najbardziej nowoczesny instrument świata.

Program radiostacji watykańskiej, mającej więc specjalne zadania, różni się wybitnie od programów innych stacji nadawczych. Treścią swą wyklucza przede wszystkim wszelką rozrywkę, stanowiącą gdzie indziej przeważną część audycy. Radio watykańskie jest natomiast organem kościelnej służby duszpasterskiej i informacyjnej. Charakterystycznym jest, że w audycjach watykańskich językiem urzędowym jest łacina, poza tym jednak przemawia się w nich codziennie w sześciu europejskich językach. W niedziele i święta, we wczesnych popołudniowych i wieczorowych godzinach, nadawane są transmisje nabożeństw i specjalne audycje chorych. W wielkie święta kościelne nabożeństwa są transmitowane z Katedry św. Piotra. Otwiera i zamyka każde nabożeństwo, idące na cały świat na falach eteru: „Laudetur Jesus Christus“.

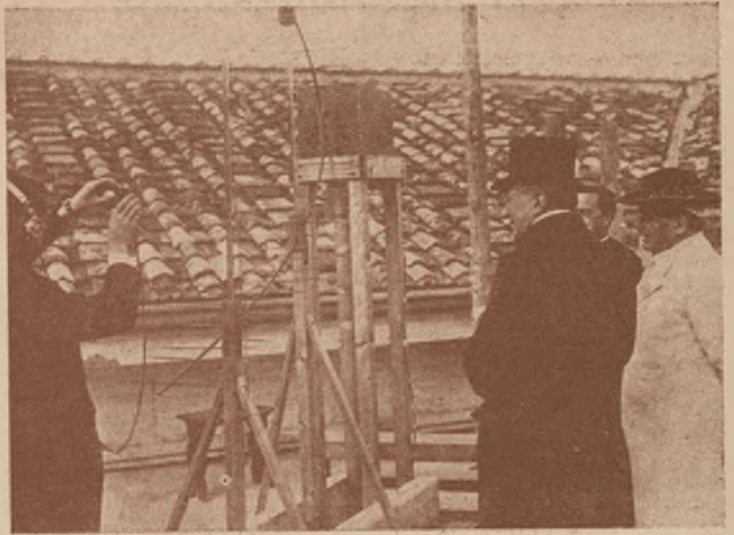
Jak wszystkie urzędy w Watykańskim Państwie Kościelnym, tak i urząd radiowy obsadzony jest wyłącznie przez duchownych dostojników. Pierwszym inżynierem-szefem radiostacji w Watykanie był Ojciec Gianfranceschi (S. J.), kilkakrotny doktor i profesor fizyki, dyrektor akademii papieskiej. Po jego śmierci (rok 1934) następcą jego został Ojciec Soccori (S. J.), przedstawiciel Watykanu w Międzynarodowej Unii Radiofonicznej. Właściwym technicznym kierownikiem radiostacji jest Cavaliere Marchese (S. J.), dawny radioinżynier królewskiej marynarki włoskiej.

Radiowa stacja, urządzona według najnowszych zdobyczy techniki, leży pośrodku ogrodów watykańskich, tam też, w pomieszczeniach dawnej mennicy papieskiej, znajduje się elektrownia, dostarczająca energię.

Krótkofalowe stacje watykańskie, bo jest ich dzisiaj dwie, każda o sile 12 kw, pracujące na falach: 59,68 i 161,20 — słyszane są na całym świecie. Kardynałowie i arcybiskupi wszystkich krajów na ziemi, misje i gminy diaspory posiadają odpowiednio odbiorniki, ażeby w każdej porze móc usłyszeć głos Rzymu.

Watykańska radiostacja nadawcza nastawiona jest na dźwięki dalekosiężne, dlatego nie słychać jej we Włoszech. Często można słuchać radiostacji watykańskiej w Polsce, potrzebne są do tego jednak dość drogie aparaty wielolampowe, posiadające urządzenia do odbioru fal krótkich.

Przemówienie Papeży w czasie świąt Bożego Narodzenia słyszane było w całej Polsce, transmitowało je bowiem Polskie Radio na wszystkie swoje rozgłośnie.



Papeż Pius XI i wielki uczony włoski Marconi na dachu radiowej stacji watykańskiej w czasie dokonywania prób z ultrakrótkimi falami.

Il Santo Padre ed il Senatore Marconi sulla terrazza della stazione radio Vaticana, durante le prove di trasmissione con onde ultra corte.



Papeż Pius XI podczas uroczystości poświęcenia radia watykańskiego. S. Santità il Papa Pio XI inaugura la stazione radio della Città del Vaticano.

W I A R U S



W I A R U S

organ korpusu podoficerów zawodowych
wojska lądowego, marynarki wojennej
i Korpusu Ochrony Pogranicza

Organo del corpo dei sottufficiali di
carriera delle forze armate di terra, di
mare e del corpo di protezione del confine

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY
EDIZIONE DELL' ISTITUTO MILITARE SCIENTIFICO-CULTURALE

Redaktor naczelny — Direttore: Jerzy Ciepielowski, kapitan — capitano

Zastępca redaktora — Redattore-capo: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji — segretario della redazione: Narcyz Witczak-Witaczyński, chorąży — brigadiere

Kierownik działu KOP — redattore della sezione del Corpo di protezione del confine: Romuald Mackiewicz

Tłumaczył na język włoski — Traduzione dei testi in italiano: Tadeusz Loret

Redakcja i Administracja — Redazione ed Amministrazione: Warszawa, Nowy-Swiat 23/25. Tel. 2-31-72 i 5-22-82

Drukarnia Naukowa — Tipografia Scientifica: Warszawa, Stare Miasto 11

Klisze — clichés: Zakładu Fotochemigraficznego — Stab. di Fotochimigrafia „Zorza“

KOŚCIOŁY W RZYMIE LE CHIESE DI ROMA

Rzym — wieczne miasto — posiada ponad 400 kościołów. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje watykańska bazylika świętego Piotra, grobowy kościół świętego Piotra Apostoła. Przy budowie i wykończeniu tej bazyliki pracowali najjłynniejsi artyści, jak Rafael, Antonio de Sangallo młodszy, Peruzzi, Michał Anioł Buonarroti, Bernini, Canova, Thorwaldsen i inni.

W południowo-wschodniej części miasta znajduje się bazylika San Giovanni in Laterano, katedra biskupów Rzymu, wybudowana w 324 roku za papieża Sylwestra I w pałacu laterańskim. Pięćlatawowe wnętrze zdobią stare mozaiki, wspinały strop drewniany, fresk Giotta i brązowy grobowiec papieża Marcina V.

Dalsze najważniejsze bazyliki to: Santa Maria Maggiore z IV wieku, ozdobiona wewnątrz 36 starożytnymi kolumnami jońskimi, mozaikami z V wieku i freskami Guida Reni. Posiada też kaplice papieża Sykstusa V i Pawła V.

San Paolo fuori le Mura z roku 388, po pożarze odbudowana na nowo w latach 1828—1923, z 5-nawowym wnętrzem. Ze starego kościoła zachowały się tęczą z mozaikami z V w., tabernakulum i krużganki z XIII w.

San Lorenzo fuori le Mura z 578 r., rozszerzony w XIII w., posiada wewnątrz cenne zabytki z XII i XIII w. Freski fasady pochodzą z XIX wieku.

Kościółem polskim jest San Stanislao de Polacchi.



Ołtarz główny nad grobem św. Piotra w Bazylice św. Piotra
Basilica di San Pietro. Veduta della Tribuna dal Pilon
di San Longino



Kościół Santa Maria
in Cosmedin
Chiesa di Santa Maria
in Cosmedin



Kościół Najśw. Marii Panny
Loretańskiej
Chiesa di Santa Maria
di Loreto



Bazylika św. Jana Laterańskiego
Basilica di San Giovanni in Laterano



Wnętrze bazyliki św. Pawła Za Murami
Basilica di San Paolo fuori le Mura. Interno



Bazylika Santa Maria Maggiore
Basilica di Santa Maria Maggiore



Wnętrze bazyliki św. Wawrzyńca Za Murami
Basilica di San Lorenzo fuori le Mura. Interno



Procesja Anno Santo na placu św. Piotra
Un pellegrinaggio durante l'Anno Santo

WIARUS

ROK VIII

WARSZAWA, 27 LUTEGO 1937 ROKU

NR. 9

Deklaracja ideowa - polityczna obozu tworzonego przez pułkownika Adama Koca

Dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Edward Smigły-Rydz przeprowadził w mowie swojej głęboką analizę sytuacji w Polsce i wskazał zadania, które przed społeczeństwem polskim stoją i cele, jakie musimy osiągnąć. Wskazał „drogę, na której na pewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej”. „Jak można organizować państwo — mówi Marszałek Smigły-Rydz — jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli”.

„W imię czego trzeba ją organizować?”

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym płonem moralnym, jest hasło obrony Polski”. „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej”. „W tym programie wszystko się znajdzie, znajduje się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba”.

Takie były wskazania Marszałka Smigłego - Rydza.

Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycji dla przyszłych pokoleń i pomyslny start dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dzisiaj” ma swoje „wczoraj” i swoje „jutro”. Polskiego „wczoraj” w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować nie mamy zamiaru. Historiografia przeprowadziła analizę naszej dawnej wielkości i błędów, a niedawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który — nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwe jego wady — całego życia nieszczędnym ekspensem odrabiał szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Jakież jest polskie „dzisiaj”?

Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo, będą-

ce nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.

Polacy, podniesieni elementem żołnierskiego bohaterstwa i wyprostowani duchowo zwycięstwem wojennym pod naczelnictwem Pierwszego Marszałka Polski, oświeceni przez Niego w rządzeniu się i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej, okazują dużo szczerzej chęci służenia Ojczyźnie. Wytwarzają się w narodzie pewne prądy uczuciowe i myśli, które jednak, nie definiując się dość jasno i nie obejmując całości zagadnień, mogą łatwo wylądować się w taniej choć buńczucznej frazeologii i nie skoordynowanych odruchach, przemieniając w zło i słabość to, co powinno stać się źródłem siły i dobra.

Nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jako też i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapal mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i nasze zasady, wytyczające drogę ku Jutru:

1) Normę naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie; ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który, stojąc na szczycie państwowej struktury, dzierży w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

2) Drugim ważnym, charakterystycznym i dodatnim elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest armia. Marszałek Piłsudski ukochał ją nade wszystko. Wiedział, że będzie ona dla narodu wzorem hartu, dyscypliny i obywatelskiej cnoty. Wiedział, że naród w każdym niebezpieczeństwie dokoła niej zjednoczyć się potrafi. Dlatego walczył wytrwale i konsekwentnie o specjalne prerogatywy dla Wodza armii, dlatego w sposób przewidujący tego Wodza, jako swego następcę wyznaczył.

3) Trzecim ważnym elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest państwo. Państwo to jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył je w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo, będą-



Naczelnny Wódz Marszałek Edward Smigły-Rydz

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności, związane z obroną Państwa.

Marszałek Śmigły - Rydz wskazał na ideę obrony Państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego jego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie. Zespolenie skoordynowanego wysiłku pod tym sztandarem umożliwi naszemu pokoleniu wykonanie ogromnego zadania, wynikającego z konieczności:

a) Odrobienia istniejących ciągle jeszcze pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym szkód, wyrządzonych nam przez zaborców.

b) zagwarantowania naszej Ojczyźnie spokojnego rozwoju i pewności jutra wśród niepewnej atmosfery świata.

3) Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu; daje narodowi technikę potęgi i organizację jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem narodu a interesem Państwa.

4) Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki powinien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.

5) Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że nie przechodząc we własnym kraju doświadczeń, okupowanych tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy je oszczędzić na podstawie cudzych wyników.

Jakakolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie, a nie całości społeczeństwa służąca doktryna gospodarcza czy społeczna, nie może być dla nas odpowiednia, ani pożyteczna.

Komunizm w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była polną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga Państwa. Cel ten może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze państwo w groźną sytuację.

Powiedzieliśmy już, że siła obronna państwa wywodzi się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego życia państwa. Wymaga ona nie tylko zasobów moralnych, lecz i materialnych. Wymaga ona dobrze zorganizowanego, bijącego silnym tętnem życia gospodarczego, wymaga dobrej organizacji intensywnej pracy wszystkich warsztatów polskiej produkcji.

Realizując te wymagania, udostępniemy zarobek i ludzką egzystencję nie mogącym zdobyć pracy bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym, których nie wykorzystane siły idą na marne.

Zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek, państwo musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji. Szczególną troskliwością i kontrolą musi państwo otoczyć te gałęzie przemysłu, które mają swój związek z obroną.

Spoleczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość. O tym pamiętać musi kierownictwo państwa, z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstruowaniu przyszłego życia Polski.

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej.

Państwo otacza opieką inicjatywę prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów.

Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego.

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą i naciskiem państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą się nauczyć zasiadać przy jednym stole i ułożyć współżycie i współpracę w rzetelnych ramach realnych możliwości, pamiętając o warsztatach pracy, z którymi nie tylko ich los, ale i byt Polski jest związany.

Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli; tak samo musi państwo kategorycznie przeciwstawić się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz.

6) Zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym koniunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość. Koniunktura wpływa na złagodzenie lub zaostrzenie zagadnienia.

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Z tego wynika, że jeden jakiś zabieg lub środek nie potrafi poprawić tego stanu. Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego, i sprowadzając w konsekwencji poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa.

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasacja i melioracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Zracjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany.

e) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej.

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościanstwa.

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi.

Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

Jeszcze raz podkreślamy, że tylko skoordynowane stosowanie wszystkich tych środków wyda pożądaný rezultat. A wymaga tego wzgląd na materialną siłę państwa i wzgląd na jego siłę moralną.

7) Rozwój miast, intensyfikacja życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia.

Rozwój rzemiosła i przemysłu usunie konieczność nadmiernego importu gotowych towarów zagranicznych i stwarzać będzie coraz większe możliwości eksportu, wzmagającego siły finansowe państwa. Rozwój handlu i jego racjonalizacja na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami wzmożenia siły gospodarczej państwa.

Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji państwowej.

Wzmożenie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym nie tylko wielką rolę gospodarczą, ale i kulturalną.

8) Kultura polska w nauce, sztuce i obyczaju winna być wykładnikiem geniusza narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólnoludzkiego skarbcza i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i państwa nowych elementów bogactwa i siły. Musi ją łączyć pod tym względem ściśle współdziałanie z kierownictwem państwa.

Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowają one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie.

Nauka, literatura i sztuka tak pojęte, będąc źródłem

duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez państwo otoczone troskliwą opieką.

9) Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W historycznych procesach spłotły się nasze losy. W nasze współżycie wbijały się kliny interesów obcych dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnicę między nimi a nami. Uznajemy te odrębności, jak długo nie godzą w interesy państwa, i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści.

W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchylających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tym bardziej jest to zrozumiałe w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarności w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym.

Formułując nasz pogląd na dzisiejsze położenie Polski, i wyluszczać ramowo nasze najbardziej radykalne zasady, określając kierunek, w jakim chcemy prowadzić pracę, wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy, podzielaając nasze zapatrywania, chcą przystąpić do wspólnego wysiłku. Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród. Nienaruszalności tych murów niech strzegą gracze polityczni, niech je wzmacniają drutami kolczastymi w obronie osobliwych lub partyjnych ambicji i interesów. Z antykwariuszami tej smutnej przeszłości nie chcemy mieć nic wspólnego.

Ożywieni rzetelną intencją zwracamy się do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny.

Długo obserwowaliśmy wewnętrzne życie Polski.

Czekaliśmy długo, by doczekać się tej chwili, kiedy w społeczeństwie ugruntuje się przekonanie, że Polaków nie stać na chodzenie samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta.

Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu, bo gdzieś indziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki idących sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i zdyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi.

ADAM KOC

CZeka nas... wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczypospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie.

Józef Piłsudski

Przemówienie Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza

na zjeździe Legionistów w dniu 24 maja 1936 roku

Koledzy!

Napewno mówiliście i dyskutowaliście wczoraj dość długo i napewno jeszcze dziś będzie się długo mówiło. Dlatego pozwólcie i mnie wtrącić do waszych rozmów swoje „trzy grosze”. Nie będę mówił długo, będę mówił krótko i chcę używać jak najprostszych słów, słów niewielkich nie dlatego, bym nie przywiązywał wagi do tego, co powiem, by nie było to dla mnie ważnym i nie dlatego, abym nie zdawał sobie sprawy z tego, że dusze wasze są wrażliwe na wielkie słowa i nie dlatego, ażebym sądził, że treść dnia dzisiejszego — czasów, które przeżywamy, nie potrafi napelnić wielkich słów. Przeciwnie — dlatego nie będę używał wielkich słów, że sama treść wystarczy, gdyż jest dość wielka. I napewno treści tej nie stanowią takie, czy inne statuty. Zupełnie szczerze wam powiadam: nie przejmuję się statutem, nie o to chodzi. Moje zapatrywania na kwestie statutowe są następujące: po pierwsze nie ulega wątpliwości, że organizacja legionowa, skupiająca legionistów, jest potrzebna. Dlaczego? — to wyniknie z moich późniejszych wywodów. Po drugie nie ulega wątpliwości, że z wyjątkiem niewielkiej ilości osób, w Związku Legionistów i w Kółkach Pulkowych są przeciwieście ci sami ludzie. Wreszcie trzeci moment: jest rzeczą niemożliwą złać zupełnie, bez reszty obydwie organizacje w jedną tak, aby jedna z nich zniknęła, żeby istniała tylko jedna, dlatego, że wobec innego charakteru i innych celów, jakie sobie stawiają Kola Pulkowe i Związek Legionistów, każda z tych organizacji ma swój odrębny charakter i nie mogą się ze sobą mieszać. Mówiąc krótko, Kola Pulkowe mają pracę nacechowaną charakterem wojskowym i cele, zwracające się bezpośrednio ku wojsku. Związek Legionistów ma cele o wiele szersze, dalej idące. Zajmował się i trzeba, żeby się zajmował nadal pracą społeczno-polityczną, do której ja, wojskowych służby czynnej nie chcę wciągać, bo nie chcę, żeby wojskowi politykowali. Jeśli trzeba będzie politykować, to już ja będę politykował (owacyjnie oklaski).

A więc, gdyby się jedną z tych organizacji zniósł, mielibyśmy uszczerbek, mielibyśmy marnowanie własnych sił, a tego szkoda, tego nie wolno robić. Nie można więc łączyć tych organizacji w jedną. Pozostawienie zaś — tak, jak było — dwóch organizacji zupełnie odrębnych, jak wiemy, doprowadza do tarć i kolizyj. Zostawie więc tak, jak było — nie można. Trzeba było więc wynaleźć jakiś sposób, który by z jednej strony pozostawił dalej pewną samodzielność pracy i odrębność charakteru i typu pracy Kół Legionowych i Związku Legionistów, a z drugiej strony wyrzucił poza nawias tarcia i kolizje, o których wspominałem. Być może, że można było ten statut jeszcze lepiej przemyśleć i uradzić. Ale sądzę, że nie o to chodzi. Zasadniczą rzeczą jest, czy ten statut pozwoli nam pracować, czy nie. Ja sądzę, że pozwoli pracować i to mnie wystarcza. Dochodziły do mnie odgłosy o gorących dyskusjach, o ścieraniu się zapatrywań, zwalczających się nawzajem, o atmosferze podnieconej w związku z dyskusją nad tym statutem. I tutaj powiem, że również się tym nie przejmowałem. Dlaczego? Dlatego, że zbyt długo i zbyt dobrze was znam i zbyt dobrze pamiętam nasze spory — powiedzmy — na temat konia, z powodu siodła i innych rzeczy, gdy wchodziły w grę najważniejsze słowa i grały temperamenty. I równocześnie pamiętam dobrze, jak w kilka godzin po takim starciu przeciwnicy szli obok siebie ramię przy ramieniu przeciw śmierci, umiając odróżnić rzeczy ważne od rzeczy nie ważnych.

A czy dziś jest czas na zwadę o miódz wtedy, kiedy całe pole zagrożone? Czy dziś jest czas dopatrywać się niedociągnięć w statucie, dopatrywać się jakichś drobnych szczelin wtedy, kiedy są ogromne wyrwy w rzeczach ważniejszych, aniżeli statut i gdy już nie chodzi o to, aby zapchać jakoś te wyrwy, ale żeby stworzyć duże nowe pozytywne wartości (oklaski).

A więc, jak powiadam, ja się tym nie przejmowałem.

Sformułuję krótko pytanie, na które musimy sobie dać dziś odpowiedź: czy chcecie, obywateli, w sposób zorganizowany pracować dla Polski? (oklaski, wszyscy wstają).

Koledzy! Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tym, co jest u nas, a tym, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tym porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich, czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Koledzy! Porównanie to niedobrze nam smakuje. Ono ma bolesną gorycz! Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najtwardziej pracowanemu? (głosy: tak). Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednoli-

cie kierowanej woli. W imię czego trzeba ją organizować? Czy w imię reperowania jakichś zbankrutowanych hasel politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie, czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba? Zapewne, że trzeba się starać o to, by każdy miał ten kawałek chleba, to jest rzecz sama przez się zrozumiała. Ale to jeszcze nie wystarczy...

A więc co? Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest hasło obrony Polski (oklaski). Hasło to nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony, nawet nie wystarczy to, co w tej chwili się dzieje, co zresztą jest budujące i wzruszające, że gdzieś w zapadłej wsi jakiś człowiek przysyła swoje ciężko zarobione grosze czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szczerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! (oklaski). Aby Polskę podciągnąć wyżej! Nie na podstawie etatu, nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj nie ma pobłażliwości, nie można robić jakichś przyprzążek, czy wybierać sobie uprząż, na przykład jeden chciałby mieć bałabulską uprząż, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprzęży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. Nie ma wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem...

Koledzy! Trzeba umieć patrzeć prawdzie w oczy. Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka milionów obywateli, to świadczyłoby tragicznie o Polsce. Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli. A wy musicie znaleźć dla nich zależnie od sytuacji przyjacielskie słowo, albo twarde rozkaz, nie znający żadnych względów ni pardonów. (Oklaski).

Po przerwie generał Śmigły-Rydz wygłosił jeszcze następujące przemówienie:

— Proszę Kolegów, muszę jeszcze kilka słów powiedzieć, przede wszystkim dlatego, że nie mogę być na dalszym ciągu zebrania. Poza tym chciałbym jeszcze raz podkreślić jedną rzecz, o której już mówiłem w swoim początkowym przemówieniu.

Zdajecie sobie sprawę z tego, co się mówiło i z atmosfery tu panującej, że odbywają się w tej chwili ważne i wielkie rzeczy w naszym życiu legionowym. Zasady tego życia zostały sformułowane i przez statut i przeze mnie dość jasno i dość wyraźnie. Podkreślam to jeszcze raz. Albo macie zaufanie do kierownictwa i, jak powiedziałem, chcecie przyłożyć swoją dłoń do ciągnięcia Polski, albo nie (głosy: chcemy). Jeśli chcecie i macie to zaufanie, to w takim razie zechciejcie postępowanie wasze do tego stosować. Bo, powiadam wam, koledzy, zdając sobie sprawę z tego, że chwila jest ważna, zdając sobie sprawę z tego, że wy możecie jeszcze dobrze pracować dla Polski i możecie być Jej użyteczni, równocześnie wyciągam z tego konsekwencję. Chcę, ażeby ten wysiłek był zorganizowany, a więc nie ma miejsca już, jak powiedziałem, na żadne przyprzążki. Jesteście mi bliscy, chcę z wami być, ale wierzcie mi, że ani na chwilę nie odstąpię na centymetr od tej linii, którą uważam na podstawie swego przeświadczenia, jako linię dobrą, nawet gdyby mnie to miało pozbawić waszej sympatii (głosy: nie, nie — oklaski). Zechciejcie wyciągnąć z tego konsekwencje. Żadnej demagogii, bo demagogia jest szkodliwa, demagogia, to nie nasza broń, bo w demagogii zawsze nas wszyscy przelicują (oklaski) i żadnych fanaberyj, ani fantazji. Powiedziałem, że trzeba zacząć surowo życie — albo poddajecie się, chcecie iść, albo nie idziecie. Trzeba jasno i otwarcie postawić sprawę — nikogo nie będzie się zmuszało: jeśli ktoś uważa, że ma własne podwórko lepsze, że ma swój warsztatik lepszy, jeśli ktoś uważa, że jedynie on jest rozsądny, jedynie on kocha Polskę, inni Jej nie kochają, ten może odejść od nas (oklaski). Ale jeśli nie potraficie zdobyć się na porzucenie własnych podwórek i warsztatików, jeśli nie potraficie karnie, bez zastrzeżeń, z wyrzeczeniem się osobistych fantazji, a tym bardziej osobistych perspektyw pracować w wspomnianym przede mną klerunku, w takim razie należy sobie powiedzieć: jesteśmy żołnierzami, którzy walczyli o niepodległość Polski, to jest nasz zaszczyt, nasz dawny tytuł do sławy, lecz Polsce dzisiejszej nie mamy nic do powiedzenia, niech inni w niej przewodzą (głosy: nie — oklaski).

Pulkownik Adam Koc

Przyjaciele nazywają go „Szlachetnym”. Pulkownik Adam Koc ma w sobie coś z mnicha, coś z filozofa i poety, jest zaś żołnierzem bez skazy, a przez lat sześć kierował najważniejszym dziełem polskiej polityki finansowej w Ministerstwie Skarbu. Pulkownik Koc przechodził różne koleje i różnych się imał zajęć. Być może dlatego został młody duchem, nie stanął w miejscu, ale coraz to nowe zajęcia z jednakowym wykonywał poświęceniem. Los zaś dawał mu rzeczy najtrudniejsze do załatwienia i najbardziej skomplikowane. Łatwe sprawy omijały go.

O sobie powiada, iż ominięło go w życiu największe szczęście — przekroczenie granicy rosyjskiej z bronią w ręku w sierpniu 1914 roku, wespół z towarzyszami, z którymi przez lat pięć, bo już od roku 1909, przygotowywał się do walki zbrojnej o niepodległość.

Wojna zastała go w Druskienikach. W trakcie pełnej mobilizacji rosyjskiej dotarł do Warszawy, gdzie zorganizował P. O. W. Odrazu podjął się niezmiernie trudnego zadania: prac dywersyjnych na tyłach wojsk rosyjskich.

Przez 9 miesięcy trwała jego akcja konspiracyjna w okresie stanu wojennego, na obszarze operacyjnym. Jego jedyną legitymacją był brauning z dwoma magazynami zapasowymi, doręczony mu przez Tadeusza Zułńskiego, naczelnego komendanta P. O. W. Gdyby Rosjanie tę „legitymację” znaleźli u niego w kieszeni, rola jego została by ujawniona — stryżek byłby pewny.

Dlaczego Adam Koc zorganizował P. O. W. na tyłach wojsk rosyjskich? Ponieważ Marszałek Piłsudski głosił, iż akcja zbrojna o niepodległość nie może być udziałem jednej tylko dzielnicy, ale wszystkich.

Adam Koc, jako najstarszy oficer Związku Strzeleckiego, z tej nauki Józefa Piłsudskiego wyciągnął wniosek logiczny, mimo, iż nie miał od Niego instrukcyj sprecyzowanych.

W jakże ciężkich warunkach walczył wówczas Adam Koc.

Spółceństwo było zdezorientowane. Kozaków witała Warszawa, a w każdym razie znaczna jej część, entuzjastycznie. Kiedyś wypadło Adamowi Kocowi być świadkiem jak na ulicy Marszałkowskiej, na rogu Moniuszki, polskie panie wręczały oficerom kozackim wiązanki białe-czerwonych róż. W głowie młodego zapaleńca błysnęła myśl: „Strzelić, czy nie strzelić do oficera kozackiego”. Chciał dać inny, prawdziwy obraz stosunku Warszawy do najeźdźcy. Ale nie strzelił, miał bowiem ważniejsze zadanie od tej demonstracji, za którą poszedłby na szubienicę.

W końcu maja 1915 roku Adam Koc został wysłany przez Zułńskiego do Brygady, celem zdania Komendantowi Piłsudskiemu szczegółowego sprawozdania z prac P. O. W. pod zaborem rosyjskim. Jedzie za fałszywym paszportem, przygotowanym w peowiac-kim biurze paszportowym. Nazywa się według paszportu „Adam Krajewski”.

„Adam Krajewski” jedzie przez Petersburg, gdzie ma otrzymać paszport zagraniczny, aby przedostać się do Szwecji.

Wyjeżdża z Warszawy 25 maja 1915 roku i po drodze wszystko go zawodzi. W Petersburgu paszportu nie dostaje, sztab rosyjski obostrza bowiem zarządzenia wyjazdowe. Prosi tedy „Adam Krajewski” swych przyjaciół petersburskich, aby skomunikowali go z rewolucjonistami fińskimi, przy ich pomocy myśli przekraść się przez zioną granicę do Szwecji.

„Dacznym pojezdom” (pociągiem lotniskowym) jedzie z Petersburga przez stację Bieloostrowo do Finlandii, do malutkiej miejscowości Sciwisto, gdzie go spotyka inż. Józef Ziabicki i daje mu adres przyjaciela w Helsingforsie. Jest nim prof. Mexmontan, przewódca buntu marynarzy w Wyborgu w roku 1905. Adam Koc ma nadzieję przejechać przez zatokę Botnicką na małym statku towarowym do Szwecji. Tymczasem w Helsingforsie sytuacja jest zła. Tydzień temu wyjechał już tą samą drogą Aleksander Sulkiewicz (Stary Michał) na łodzi motorowej. Mexmontan oświadcza, iż musi czekać na powrót motorówki, ponieważ wszystkie transportowce są pilnie strzeżone i tego środka lokomocji użyć nie można.

Czeka więc kilka dni. Choć w obcym mieście, wszulonymi nerwami zaczyna odczuwać niepokój. Jest prawie pewny, że Mexmontana śledzi tajna policja rosyjska. Postanawia uciec z Helsingforsu i jechać do Szwecji drogą lądową. Mexmontan tłumaczy mu, że droga ta jest bardzo niebezpieczna, ale Adam Koc idzie za swym instynktem i otrzymawszy od inż. Ziabickiego i prof. Nikkola adre-

sy rewolucjonistów w Torneo — wyjeżdża śpiesznie z Helsingforsu.

Był to najwyższy czas, bowiem prof. Mexmontan zostaje aresztowany i skazany na wieloletnie więzienie w Szlisselburgu.

Adam Koc udaje się do Torneo w charakterze korespondenta handlowego firmy Otto Nordberg (biuro komisowo-przewozowe). Myśli, że jako urzędnik tej firmy będzie mógł przejść przez most, przerzucony nad rzeką Torneo do Haparandy, już po stronie szwedzkiej.

Znowu chwile pełne napięcia dramatycznego.

Pociąg zajechał na dworzec w Torneo i natychmiast zostaje otoczony kordonem żandarmerii rosyjskiej. Wszystkich podróżnych wprowadzają do biura celnego. Następuje rewizja bagaży i sprawdzanie paszportów. Adam Koc czuje po raz pierwszy, że podróż jego jest skończona. Ale postanawia czarę goryczy wypić do dna. Poddaje się rewidowaniu rzeczy. Pośpiesznie polyka kartkę, którą miał wręczyć Komendantowi Piłsudskiemu. Był to raport. Smak atramentu czuje się długo, przez wiele lat i zdaje się, że po dzień dzisiejszy Adam Koc ma go jeszcze w ustach. Młody wojazer budzi swą postawą zaufanie w podpułkownikowi żandarmerii, który okazuje się od rewizji. „Korespondent firmy Nordberg” idzie do miasta, gdzie ma odnaleźć „swego szefa”, p. Nordberga, t. zw. „sympatyka”, albo konsula Sundmana, dyrektora oddziału banku w Torneo, również „sympatyka”.

— Pan Nordberg wyjechał — mówią mu w biurze. Idzie tedy do banku. Zastaje tam młodego człowieka, który okazuje się konsulem Sundmanem. Nie chce przez chwilę wierzyć, że młody człowiek jest dyrektorem banku, wyobrażał sobie bowiem wówczas, że dyrektorami banków mogą być tylko starsi panowie. Dwaj młodzi ludzie wchodzi do gabinetu i „korespondent firmy Nordberg” zamyka drzwi, które konsul Sundman pozostawił otwartymi.

Tu Adam Koc dekonspiruje się i stawia wszystko na jedną kartę. Mówi, że ma fałszywy paszport na nazwisko Krajewskiego, że jego prawdziwe nazwisko brzmi Adam Koc, że jest podporucznikiem I Brygady, że jedzie do Komendanta Piłsudskiego i prosi o pomoc. Konsul Sundman zbladł i bez sił upadł na kanapę. Pomyślał, że jego rewolucyjna działalność jest wykryta i że ma przed sobą przedstawiciela policji rosyjskiej.

Adam Koc mówi: „Niepotrzebnie się pan lęka, dam panu za chwilę dowód, że można mi ufać”. I wymienia mu znak umowny, napisany na oddrzwiach jego gabinetu. Brzmi on: „3,41”.

Sundman uspokoił się i mówi szczerze przybyszowi, że od tygodnia warunki przekraczania granicy pogorszyły się i że Rosjanie nie przepuszczają przez granicę mieszkańców Torneo nawet na parogodzinne wycieczki do Haparandy... na wódkę (Finlandia była krajem prohibicji).

Sundman radzi powrót do Helsingforsu. Wówczas Adam Koc mówi: „Nie chcę pana narażać na rzeczy niewykonalne i nie chcę, aby, jako cudzoziemiec, ryzykował pan dla sprawy polskiej głową. Mam wobec tego do pana jedną tylko prośbę: aby mi pan dostarczył brauning, a ja już postaram się otworzyć sobie drogę do Szwecji”.

Sundman widocznie przejął się sytuacją polskiego oficera, gdyż powiedział, że skoro ten musi misję swą wypełnić, postara się pomysł o innych sposobach przeprowadzenia go przez granicę.

„Ile pan da człowiekowi, który zgodzi się pana przewieźć na łódce?” — zapytuje go?

„Każdą cenę — odpowiada przybysz — nawet sto rubli”.

„To dobrze — odpowiada mu konsul — niech pan idzie do hotelu, a ja się porozumiem z kim należy”.

Adam Koc czeka długie godziny w hotelu. Pod wieczór przychodzi Sundman i oświadcza, że rzeczy jego zabierze do siebie, a teraz pojedą na spacer za miasto, na jeden z kanałów dopływowych rzeki Torneo. Tam już miał czekać na Adama Koca przewoźnik. Rzeczy obiecał Sundman przewieźć do Haparandy normalną drogą, jako konsul szwedzki.

O godzinie 8.30 wieczorem Adam Koc wsiada do łódki. Na dnie jej leżą wędkki i sieci. Wojazer ma się przedzierzgnąć w wędkarza. W łódce siedzi chłop, rudy Finn, o konopnym wąsie. Mimo godziny wieczornej, jest zupełnie jasno, jak w dzień: biała noc. Tego wieczora krwawy zachód słońca oglądał Adam Koc prawie o północy. Przeprowa jego odbywała się zatem w dzień. Miał przejechać na



Pulkownik Adam Koc

brzeg szwedzki i tuż niemal przed samą komorą rosyjską. Rudy Finn o konopnym wąsie skierował łódź na środek rzeki, oddalając się od komory. Z brzegu rosyjskiego odezwały się przeraźliwe gwizdki, wzywające łódkę do zatrzymania się. Po chwili padły strzały. Finn przestał pracować wiosłami i pytającym wzrokiem spojrzał na swego pasażera. Pasażer nie wiedział, co mu odpowiedzieć, nie znał bowiem ani jednego słowa fińskiego. Pokazał mu tedy na migi, że jeśli da się z nim złapać, będzie z pewnością wisiał. I pokazał, że trzeba wiosłować. Finn zrozumiał swego pasażera. Łódka pomknęła jak strzała w górę rzeki. Po kilkunastu minutach przewoźnik doszedł do przekonania, że dość już igra z niebezpieczeństwem i przyblił do szwedzkiego brzegu. Była to płaska, podmokła łąka. Adam Koc wyskoczył na brzeg i pożegnał swego przewoźnika uściśnieniem ręki. Szorstka to i muskularna była dłoń, której uścisk na długo zapamiętał. Po chwili, fiński przewoźnik znikł.

Adam Koc został sam jeden na łące i zapalił fajkę. Ruszył w drogę. Szedł, starając się możliwie nie śpieszyć. Po kilku minutach marszu przekonał się, że przewoźnik wysadził go na wyspie.

Tu zwykły spokój opuścił go, bowiem pas wody, oddzielający go od suchego łądu, wynosił ponad trzy metry i nie mógł go przeskoczyć. Przepłynąć to by się jeszcze dało, ale nie mógł przecież wyjść mokry na brzeg; zwróciłby w ten sposób na siebie uwagę. Uratował go ogromny pień drzewa, przerzucony w najwyższym miejscu między wyspą a łądem. Zapadł się copperswaga, ale do łądu dotarł. Oczyszczył się z błota i udając wieczornego spacerowicza, ominął dostojnie kroczące posterunki szwedzkie, które nie dostrzegły go na brzegu. Nie zaczepiony przez nikogo, dotarł do Haparandy. W restauracji hotelowej przesiedział do północy, nie mając rzeczy. Sundman nie przyjeżdżał. Postanowił noc spędzić na dworze. Nad ranem, zziębnięty, dotarł do jakiegoś zajazdu. Sundman dotrzymał obietnicy: dostarczył rzeczy. Dopiero pod wieczór Adam Koc zdecydował się pójść na komorę szwedzką, gdzie wzmówił w urzędnika, iż jego fałszywy paszport jest normalnym paszportem zagranicznym. Dostał wizę i pojechał do Stockholmu, a stamtąd dalej, aż dotarł do I Brygady.

Takie były przygody Adama Koca, zanim w Anopolu, na południu Lubelszczyzny, zameldował się u Komendanta Piłsudskiego.

Pierwszy raz w życiu zobaczył polskie wojsko i pierwszy raz w życiu zdał Józefowi Piłsudskiemu służbowy raport wojenny.

Zameldował, dlaczego ze swymi towarzyszami stworzył P.O.W. Opowiedział, że P.O.W. opiera się na tezie, iż Legiony nie mają być tworem jednej tylko dzielnicy, lecz wszystkich; opowiedział, jak doszło do połączenia z Drużynami Strzeleckimi; wytłumaczył, jak celem ułatwienia porozumienia z nimi pod zaborem rosyjskim, choć był najstarszym oficerem na tym terenie, zaproponował na komendanta naczelnego POW kierownika Drużyn Strzeleckich, Karola Rybasiewicza — poległego potem, jako oficer I Brygady, w roku 1917 na Wołyniu — sam pozostając komendantem Związku Strzeleckiego. Dał tym dowód zaufania do Drużyn.

Komendant Piłsudski pochwalił go i śmiał się, słuchając raportu. — A to dopiero z was polityk, moje dziecko — powiedział. — Zostawiam was teraz w Brygadzie, będę was potrzebował dla zmobilizowania waszych peowiaków do Brygady z terenu lubelskiego, na który wkraczamy. Przydzielam was do Jura-Gorzechowskiego.

Adam Koc dostał konia; wybrał mu go sam adiutant Komendanta, Konstanty Dzieduszycki. Dostał konia wielkiego, melanchol-

ijnego, który miał wiele cnót ukrytych i jedną jawną wadę: tylne nogi zerwane.

Przez parę tygodni Adam Koc pracował pod komendą Jura-Gorzechowskiego; kiedy Brygada zbliżała się już pod Lublin, został nagle wezwany przez Komendanta, aby się zameldował w Jego kwaterze.

Dostał rozkaz udania się do Lublina wraz z szwadronem porucznika Skargi-Giertyga (uciekiera z wojska niemieckiego), celem zorganizowania politycznego przedstawicielstwa polskiego na tym terenie Polski, który został już zwolniony z okupacji rosyjskiej.

Oprócz Adama Koca został wysłany do Lublina Światopełk-Jaworowski. W Lublinie też miał stanąć wkrótce Jur-Gorzechowski. Oficerowie ci otrzymali rozkaz zorganizowania t. zw. Wydziału Narodowego Lubelskiego.

Niedługo popasał Adam Koc w Lublinie.

Po kilku tygodniach, ściągany przez obie „sprzymierzone” żandarmerie: Komendy Legionów i austriacką, uciekł stamtąd wraz z Jurem-Gorzechowskim. Przez Kowel dotarł do lasu pod Koszyszczanami i tam zdawał raport Komendantowi o pracach politycznych w Lubelskiem.

Wobec zaoznienia się sytuacji politycznej i „skompromitowania się” Adama Koca, Komendant kazał mu pozostać w Brygadzie, mianując go równocześnie dowódcą plutonu piątej kompanii batalionu Wyrwy w 5 pułku piechoty.

Od tej chwili Adam Koc służy już cały czas w linii, biorąc udział we wszystkich walkach Brygady, aż do jesieni 1916 roku, gdy w ostatnich już niemal walkach na froncie nad Stochodem otrzymuje ciężką ranę w brzuch. Ginie śpieszący mu na ratunek Aleksander Sulkiwicz — Czarny Michał. Z przestrzeloną wątrobą, Adam Koc oczekuje śmierci.

Lekarze Brygady; dzisiejszy generał Sławoj-Składkowski i dzisiejszy prezydent Krakowa dr. Kaplicki, naradzają się między sobą i „decydują”, że ranny żyć nie będzie. Sławoj, który pierwszy opatruje rannego, nie ma żadnej nadziei. Poleca nawet wykopać dla niego dół na spokojne już zamieszkanie — „na wszelki wypadek”.

Konsylium lekarskie decyduje, aby rannego zostawić w ziemiance; nawet w razie odwrotu, nie zabierać go ze sobą, ponieważ jedyna szansa poprawy była w możliwości nieruchomego leżenia.

Zaprasza tedy Adama Koc do swej ziemianki serdecznego przyjaciela podporucznika Teodora Furgalskiego-Pandora (brata poległego Wyrwy) i przekazuje mu swą ostatnią wolę.

Ta rozmowa jest w swej prostocie wzruszająca i — powiedziałbym — dziecinna.

Ranny namyśla się, co ma powiedzieć, i konstataje z radością, że wogóle nie ma nic do polecenia: jest sam, jego całe życie, jego wszystko — to Komendant Piłsudski i Brygada. Poleca więc przyjacielowi tylko jedną rzecz: „Kiedy umrę — powiada — pozdrów ode mnie Komendanta”.

I spokojnie już leżał w ziemiance.

Jedynym opiekunem rannego był przydzielony czasowo z linii do szpitali młody żołnierz Hynek. Zadanem jego było co godzinę dawać rannemu tyteczkę wody. Stanowiło to całe jego pożywienie.

Pewnego dnia, kiedy lekarze Adama Koca już bardzo kręcili nad nim głowami i w lesie nieopodal ziemianki zastanawiali się nad jego stanem, przyszedł do Adama Koca Hynek i powiedział tak:

— Jak sądzicie, obywatelu podporuczniku, czy wy będziecie żyli czy nie?

A na to ranny:

— Wicie, obywatelu Hynek, mnie się zdaje, że umrę.

Na to znów Hynek:

— Wlecie, obywatelu podporuczniku, że to pewnie tak będzie, bo zupełnie tak samo mówią obywatele lekarze.

— Obywatele doktorzy wszystko wiedzą najlepiej — odpowiada ranny.

Jednak mimo tych obiektywnych danych medycznych, dzięki troskliwej i koleżeńskiej opiece Hynka, w stosunku do którego Adam Koc do dziś dnia zachował wdzięczną pamięć, udało mu się wtedy nie umrzeć.

Podzielił losy Brygady aż do jej rozbrojenia, to jest do lipca 1917 roku, poczym z towarzyszami broni z byłego zaboru rosyjskiego został internowany w Benjaminowie.

Po dziewięciu miesiącach pobytu w obozie jeńców, zostaje zwolniony i natychmiast melduje się u komendanta głównego POW, obecnego generalnego inspektora sił zbrojnych, Marszałka Śmigłego-Rydza.

Ten mianuje Adama Koca komendantem naczelnym POW na obie okupacje: niemiecką i austriacką, z siedzibą w Warszawie.

Trzeba było w okresie pobytu Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu kontynuować Jego dzieło, mimo straszliwie trudnych warunków.

Adamowi Kocowi też, jako komendantowi naczelnemu POW na okupacji, przypadł wielki zaszczyt powitania w listopadzie 1918 roku na dworcu w Warszawie Komendanta Piłsudskiego, powracającego z Magdeburga, już jako Włodarza kraju.



Podpułkownik Adam Koc w otoczeniu podpułkownika Bogusława Miedzińskiego po prawej ręce i majora Zyndram-Kościałkowskiego po lewej

Powitanie Komendanta i raport z prac ujęte były w zdaniu, które pierwsze usłyszał Józef Piłsudski po swoim powrocie.

— Obywatelu Komendancie — mówił Adam Koc do Józefa Piłsudskiego — w imieniu POW witam Obywatela Komendanta w stolicy.

Krótkie było to powitanie, ale jakże istotne.

Jak się przedstawiała dalsza współpraca Józefa Piłsudskiego z Adamem Kocem?

Przedstawię kilka obrazów.

Wojna polsko-sowiecka. Wojsko polskie cofa się ku Warszawie. Ludzie tracą głowy. Kilku wiernych żołnierzy Komendanta postanawia oddać Mu się do specjalnej dyspozycji.

— Warszawa będzie oddana nieprzyjacielowi — powiadają pesymiści.

Adam Koc i kilku jego kolegów decydują się pójść do Naczelnego Wodza; postanawiają oni, w razie opuszczenia przez wojska polskie Warszawy, pozostać na okupowanym terenie, aby wskresić na nowo prace P O W i rozsadzić wojsko nieprzyjacielskie od wewnątrz.

Udają się tedy do Komendanta we czterech: pułkownik Adam Koc, pułkownik Ignacy Matuszewski, podpułkownik Bogusław Miedziński i podpułkownik Wacław Stachiewicz (dzisiejszy generał i szef Sztabu Głównego).

Generalnym mówca ma być pułkownik Adam Koc, choć wymawia się od tego, tłumacząc, że gdy przychodził do Komendanta i miał Mu coś zameldować, zawsze go „zatykało”. Wydawało mu się każdorazowo, że cokolwiek by powiedział Józefowi Piłsudskiemu, wszystko byłoby nieistotne i nieważne. Na to koledzy odrzekli, że przecież oni mają jeszcze więcej strachu przed Józefem Piłsudskim, poprostu przegłosowali go i kazali mu mówić.

Józef Piłsudski przyjął grupkę swych wiernych żołnierzy w Belwederze na pierwszym piętrze. Wyszli do nich do gabinetu, który znajdował się obok sypialni.

Pochylony, o pobróżdzonej twarzy, głęboko zatroskany, zapytał:

— No, i co mi powiecie?

Wtedy Adam Koc, poszturchiwany ztytu przez kolegów, wziął na odwagę i jednym tchem uzasadnił plan akcji bojowej na tyłach wojsk nieprzyjacielskich. W miarę tego, jak mówił, wracała mu odwaga i spokój. Naczelnny Wódz bowiem słuchał bardzo uważnie, nie przerywając ani razu. Poczym wstał i gdy Adam Koc skończył swą mowę, powiedział:

— Ja wam bardzo, moje dzieci, dziękuję. Ale muszę wam coś powiedzieć — naturalnie jest to kompletna tajemnica. W innej sytuacji napewno z waszej propozycji skorzystałbym. Dzisiaj jednak jest to już nie potrzebne, albowiem jestem ze wszystkimi decyzjami gotów i rozpoczynam wielką kontrofensywę, która polegać będzie na gwałtownym i flankowym uderzeniu.

Wtedy Adam Koc, ośmielony łaskawym potraktowaniem przybyłych przez Naczelnego Wodza, zapytał, czy może przedstawić swą prośbę osobistą. Poprosił Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, aby zwolnił go z prac w Sztabie Generalnym i pozwolił odejść na front.

Znowu front.

Dziwne są koleje losu.

Gdy w roku 1910, to jest w drugim roku działalności Adama Koca w Związku Walki Czynnej, zgłosił się on na apel Józefa Piłsudskiego do pracy pod zaborem rosyjskim, otrzymał zadanie wakacyjne (o tych zadaniach wakacyjnych mówił nam już generał Sosnkowski): polecono mu zrobienie wywiadu w twierdzy Grodno.

Minęło 10 lat. Świat wywazony został z zawiasów. Polska odrodziła się. I Adam Koc znowu znalazł się pod Grodnem.

W roku 1920, jako dowódca zorganizowanej przez siebie dywizji piechoty, zdobywał na bolszewikach Grodno dla Polski. Idąc do ataku, miał przed oczyma plan, opracowany przed 10 laty.

Wówczas, po zdobyciu Grodna, zetknął się Adam Koc znowu z Józefem Piłsudskim.

Marszałek, przed wyjazdem do Lidy, już siedząc w limuzynie, wydaje ostatnie dyspozycje dowódcy dywizji, który wysłuchuje rozkazu stojąc koło otwartych drzwiczek samochodu.

— Macie wybrać kresowców z dywizji ochotniczej — powiada Marszałek. — Dacie ich Żeligowskiemu. Macie dać trzy tysiące bagnatów. Będzie to operacja na Wilno.

Adam Koc odpowiada, że nie znajdzie tylu kresowców w tej dywizji.

— To mi jest wszystko jedno! — Surowo odpowiada Naczelnny Wódz.

Adam Koc rozumie, o co idzie Wodzowi.

— Rozkaz, Komendancie, dam trzy tysiące kresowców Żeligowskiemu.

I gdy Naczelnny Wódz odjeżdża, gdy auto Jego znika, Adam Koc wzywa majora Dojana - Surówkę, dowódcę 201 pułku piechoty, sformowanego w Warszawie. W pułku tym znajduje się również batalion wileński.

— Chrzczę was z wody — brzmiały słowa Adama Koca — mianuję was kresowcami. Jesteście 6 pułkiem ziemi wileńskiej. Odtąd będziecie się tak nazywali.

I stało się tak, że kompania wojsk polskich, która pierwsza wkroczyła do Wilna pod dowództwem porucznika Karola Krzewskiego, była kompanią 201 pułku piechoty, czyli 6 pułku ziemi wileńskiej.

Tak się zaczęła druga wyprawa wileńska.

Pod rozkazami Adama Koca walczyli: ś. p. Tadeusz Holówko, ś. p. Eugeniusz Smiarowski, ś. p. Apolinary Krupiński, ś. p. Bohdan Straszewicz, ś. p. Karol Wondolkowski, Stanisław Thugutt, Adam Dobrodzicki, pułkownik Aleksander Prystor, podpułkownik Marian Zyndram-Kościałkowski, generał Mond, pułkownik Mieczysław Szczyński, major Karol Krzewski, podpułkownik Janusz Galadyk, major Sierant, pułkownik Andrzej Kopa (członek Kapituły Orderu Virtuti Militari), pułkownik Dojan-Surówka, podpułkownik Adam Rudnicki, Roman Michałowski, pułkownik Jerzy Bleszczyński i wielu innych.

Adam Koc otrzymał „virtuti militari” 21 stycznia 1920 roku. Było to w rocznicę powstania 63 roku, gdy Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, powołał do życia na nowo kapitułę tego orderu; udekorowany został Adam Koc osobiście przez Marszałka na placu, noszącym dziś Jego imię, a jednocześnie mianowany członkiem wskrzeszonej kapituły.

Najważniejsze jest to dla Adama Koca spotkanie z Józefem Piłsudskim i najcenniejsze. Osiągnął bowiem największą nagrodę, jaka jest dla żołnierza do osiągnięcia.

W maju roku 1926 brał udział w przewrocie. Przygotował Rembertów, który w większości stanął po stronie swego Naczelnego Wodza. Rembertów też pierwszy otworzył Józefowi Piłsudskiemu drogę do Warszawy. W akcji warszawskiej Adam Koc był zastępcą ś. p. generała Orlicz-Dreszera, który już nam o jej przebiegu szczegółowo mówił.

Dalsze koleje losów Adama Koca są znane.

Na jesieni 1926 roku został mianowany szefem sztabu okręgu korpusu we Lwowie. Stamtąd w marcu 1928 roku przeszedł do Sejmu z listy państwowej. W Sejmie został prezesem grupy posłów i senatorów Małopolski Wschodniej. Pracuje kilka lat nad sprawami tej dzielnicy. Prowadzi potem wybory roku 1930. Jednocześnie z pracą parlamentarną, w roku 1929 zetknął się z dziennikarstwem. Objął „Głos Prawdy” po Wojciechu Stpicyńskim, który wówczas zanlemógł, i w końcu września 1930 roku powołał do życia „Gazetę Polską”, która wychodzi do dnia dzisiejszego.

Jest członkiem Komitetu Krzyża Niepodległości, będąc sam odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami. W grudniu 1930 roku Adam Koc został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu, przerzucając się do biegunowo nowych prac i zainteresowań. Pracuje w tym Ministerstwie już 6-ty rok z rządu, poświęcając się z pasją tej pięknej i ważnej dla Państwa dziedzinie.

Adam Koc jest niepoprawnym optymistą. Wierzy. Jest to podstawa jego działania. I w tej wierze widzi rzeczy, które logiczny rachunek wykluczyłyby.

Gdy w roku 1918 Marszałek był uwięziony w Magdeburgu, a uczniowie Jego, widząc beznadziejną sytuację, zastanawiali się, co czynić, Adam Koc rozwiał ich wątpliwości, mówiąc krótko:

— Już slychać turkot pociągu, którym Komendant wraca z Magdeburga.

I stało się, jak przewidział. Bowiem jest coś z proroka w tym żołnierzu bez skazy, którego życie jest jedną wielką, piękną przygodą. Od dywersanta - żołnierza do czołowej roli w Rzeczypospolitej — to niebyłajaka droga.

Konrad Wrzos

(Przedruk za zgodą autora)



Komenda Naczelna P O W Grudzień 1918 roku
W Grodnie Marszałek Śmigły-Rydz, ówczesny komendant główny
P O W

Konsolidacja twórczych sił narodowych

— Czy chcecie, obywatele, w sposób zorganizowany pracować dla Polski?

Pytanie to postawił Wódz Naczelny 24 maja ubiegłego roku. Postawił je wobec towarzyszy broni Komendanta Legionów, wobec tych, którzy na zew Józefa Piłsudskiego ruszyli w bój o niepodległość. Postawił je spadkobierca idei Czynu i siły moralnej, promieniującej od Wskrzesiciela i Odnowiciela Państwa po przez mroki niewoli, świt wolności i ten tragiczny moment, kiedy w grobach królów i wieszczów spoczęło co doczesne w największej postaci w tysiącleciu dziejów Polski.

— Czy chcecie, obywatele, w sposób zorganizowany pracować dla Polski? — brzmiało pytanie.

Usłyszeliśmy na nie odpowiedź. Z ust jednego z pierwszych bojowników o niepodległość, byłego żołnierza Pierwszej Brygady, byłego komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej z czasów okupacji, byłego dowódcy Dywizji Ochotniczej z przełomowych miesięcy lata 1920 roku.

Usłyszeliśmy, na jakich podstawach oprócz musimy siły twórcze narodu, by móc skutecznie pracować dla rozwoju i przyszłości Polski.

„W rozwoju naszej siły i potęgi — powiedział 3 maja 1936 roku w Katowicach w rocznicę powstania górnośląskiego Marszałek Śmigły-Rydz — chcemy iść drogą, którą sami sobie wybierzemy“.

I dodał do tych słów ważne wskazanie:

— „Więc niech nikt obcy nie narzuca się nam z receptą na szczęście, bo my wiemy, że obca recepta ma na celu obce dobro, a nam chodzi o naszą Ojczyznę. A niech nie liczy na powodzenie lub bezkarność ten, co na obcym żoldzie jest jurgielnikiem, ani też ten, co na rozhukanym koniu zamętu chciałby usadowić własną ambicję i sprawę“.

Oto podstawowa myśl, oto zasadnicza idea, przyświecająca konsolidacji sił twórczych w narodzie.

I oto zarazem granica, po którą sięga konsolidacja. Nie może ona objąć elementów odśrodkowych, niczego, co Józef Piłsudski określał mianem „obcych agentur“ — i nie może w swój zasięg zawrzeć nikogo i niczego, co wnosi zamęt w Państwo, co wyrasta z podłoża egoizmu stanowczego czy klasowego, co powoduje się jeno ambicją i sobkostwem.

Poza tym ograniczeniem natomiast konsolidacja objąć powinna — jak to wskazał Marszałek Śmigły-Rydz — „wszystkich tych, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli“.

Bo wiemy dziś już dobrze — i to zarówno z doświadczeń nieomal dwu dziesiątków lat od chwili wskrzeszenia własnej państwowości, jak i z tego, co widzimy wokół nas, na prawo i lewo od naszych granic — jakie dobro idzie ze zwartości i jednolitości działania, a jakie zło wylęga się na stanie rozproszkowania, rozdarcia sił. Wiemy, ile szkód młodej naszej państwowości przysporzyło rozbitcie i wybujały indywidualizm. I wiemy też, że siłą zespalającą, działającą u naszych wielkich sąsiadów, siłą uodporniającą jest zwartość organizacyjna.

I dlatego też Wódz nasz szarpnął sumieniami milionów Polaków, gdy postawił przed nimi wszystkimi zasadnicze pytanie:

— „Jak można organizować Państwo, kiedy się nie ma zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli?“.

I jak bez tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli zadość uczynić konieczności dziejowej, najwyższemu obowiązkowi, spadającemu na nas i na nowe pokolenie: obronie Polski?

— Jestem głęboko przekonany — rzekł nam Wódz — że się znajdzie droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia

sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski, Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało. Aby Polskę podciągnąć wyżej!“

W dniu 21 lutego społeczeństwo otrzymało odpowiedź, jakie to zręby ideowe stworzą opokę, na której budować będziemy wielką, silną i uodpornioną na wszelkie ewentualności Polskę.

I miliony Polaków zadeklarują w swych myślach i sercach, iż stają na apel, by w imię „zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli“ przystąpić do wielkiego dzieła, aby „Polskę podciągnąć wyżej!“

Program audycji radiowych

Codzienne (audycje stałe): 6.30 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.15 i 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23. Muzyka taneczna.

Sobota 27.II. 12.03 Koncert. 14.30 „Awantura o Basie“ — słuchowisko dla dzieci. 15.15 „Saksofon, klarnet i obój. 16.15 „Dawne opery“ — koncert. 17.00 Koncert solistów. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 Polska Kapela Ludowa. 21.00 Koncert. 22.00 „Psychoanaliza“ — humoreska. 22.30 Mała orkiestra Polskiego Radia.

Niedziela 28.II. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 „Arie i pieśni dawne“ (płyty). 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Transmisja z marszu narcyjskiego Żułów—Wilno. 14.30 III Międzynarodowy Konkurs im. Chopina. 15.30 Audycja dla wsi. 16.35 Wznowienie słuchowiska „Pod ziemią“. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie“. 19.00 Szkic literacki. 19.20 Muzyka angielska. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali“. 21.30 Recital fortepianowy. 22.00 Koncert.

Poniedziałek 1.III. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 12.50 Obrazek dla kobiet wiejskich. 15.15 Zespół „Almar i Otten“. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.30 III Międzynarodowy Konkurs im. Chopina. 17.00 „Polska w demokracji Europy“ — odczyt. 17.15 Józef Haas: „Dzień i noc“ — suita na sopran i orkiestrę. 17.50 „Stulbia — miotacz harpunów“ — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert Malej Orkiestry P. R. 20.55 „Potrójny“ — słuchowisko. 21.30 Muzyczna mozaika wileńska — „Karaimi“. 22.00 Koncert muzyki holenderskiej.

Wtorek 2.III. 12.03 Kamil Sain-Saens (płyty). 15.15 Mała Orkiestra P. R. 16.30 Recital śpiewaczy Wiktora Bregy. 17.00 Powieść mówiona. 17.15 VIII audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe Beethovena“. 17.35 Kwadrans Alberta Ketelbeya (płyty). 17.50 „Miłość na mrozie“ — monolog. 18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka. 19.00 „Dyskutujmy“; „Współzawodnictwo czy współdziałanie“. 19.20 Audycja muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Szkic literacki.

Środa 3.III. 12.03 Koncert. 15.15 Józef Schmidt i orkiestra. 16.10 „Zagadki muzyczne“ — audycja dla dzieci. 16.30 Utwory fortepianowe. 17.00 „Kawaleria na nowoczesnym polu bitwy“ — odczyt. 17.15 Mała Orkiestra P. R. 17.50 „Zniestawienie i zniewaga“ — pogadanka. 19.00 „Zamurowani“ — epizod z powieści. 19.20 Współczesna twórczość skrzypcowa. 19.55 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Opowieść o Chopinie“ — „Obrazy milej Ojczyzny“. 21.45 Muzyka lekka.

Czwartek 4.III. 12.03 Koncert orkiestry dętej. 15.15 Trio Polskiego Radia. 16.35 Aniela Szlepińska i Jerzy Czaplicki. 17.00 „Zródło przestępczości u dzieci“; „Ulica“ — odczyt. 17.15 Utwory na dwa fortepiany. 17.50 „Książka i wiedza“. 19.00 Premiera słuchowiska „Zona Lota“. 19.35 Melodie filmowe. 20.30 „Skaty Małopolski Wschodniej“ — felieton. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich“ — Jan Gall. 21.45 Recital fortepianowy Margerity Long. 22.30 Koncert.

Piątek 5.III. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.30 Koncert. 17.00 „We mgle wśród lodowców“ — felieton. 17.15 III Międzynarodowy Konkurs im. Chopina. 19.00 „W restauracji“ — obrazek obyczajowy. 19.20 „Z pieśnią po kraju“. 19.45 Fragment operowy. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Dwie przygody pana Breloc“ — skece.

Sobota 6.III. 12.03 Georges Gershwin — twórca muzyki jazzowo-symfonicznej. 14.30 „Związek 4-ech zuchów“ — słuchowisko dla dzieci. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.15 „Melodie dla zakochanych“ — koncert. 17.00 Nabożeństwo w Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 „W polskim domu“. 21.00 Koncert wieczorny. 22.00 Kukułka wileńska.